

Miejska Biblioteka Publiczna

w Łodzi Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Piotra Skali 10/12a

21-100 Łódź, Podlaska

tel. 71 441 11 71

region@biblioteka.org.pl

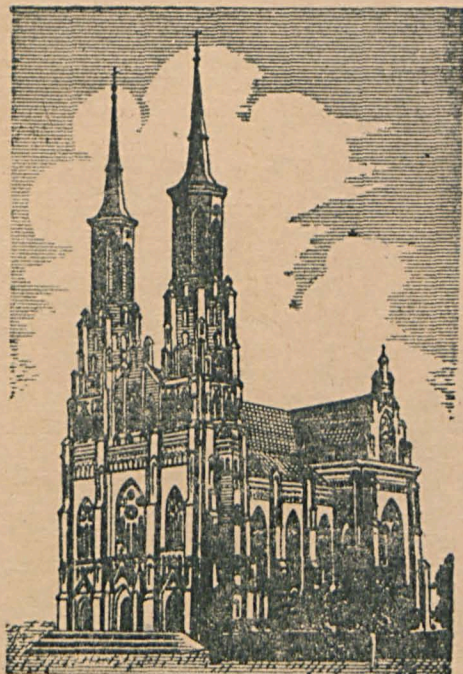
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXVIII

Marzec—Kwiecień 1969

Nr 3—4



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 60

TELEFON 7 26

SPIS TRESCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

- | | |
|--|----|
| 2. Encyklika Papieża Pawła VI „O popieraniu rozwoju Ludów“
(Populorum progressio) | 65 |
| 3. Przemówienie Ojca Św. Pawła VI podczas audiencji specjalnej dla biskupów polskich z Ks. Kardynałem Prymasem
Stefanem Wyszyńskim na czele | 88 |
| 4. Dekret odpustowy Św. Penitencjarii Apostolskiej | 91 |

EPISKOPAT POLSKI

- | | |
|---|----|
| 5. Odezwa Episkopatu Polski na Międzynarodowy Dzień Poko-
ju — 1. I. 1969 r. | 92 |
| 6. List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Świętej
Rodziny | 93 |

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka, Siedlce, ul. Świerczewskiego 60.
Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski, Zam. 8/1969. Nakład 800+25. P-37.
Cena zł 20.—

Drukarnia Loretańska, Warszawa 4, ul. Józefa Sierakowskiego 6.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXVIII

Marzec—Kwiecień 1969

Nr 3—4

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

2

PAPIEŻ PAWEŁ VI
ENCYKLIKA O POPIERANIU ROZWOJU LUDÓW
(POPULORUM PROGRESSIO)

Do Biskupów, Kapłanów, Zakonników, do Wiernych całego świata katolickiego oraz do wszystkich ludzi dobrej woli,

Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

1. ROZWÓJ LUDÓW, szczególnie tych, które usiłują uwolnić się od niebezpieczeństwa głodu, nędzy, lokalnych epidemii i ciemnoty; które domagają się pełniejszego udziału w dobrach stworzonych przez cywilizację i żądają, by ich ludzkie wartości były w praktyce bardziej uznawane; które wreszcie stale kierują swą myśl ku większemu postępowi: rozwój tych właśnie ludów jest przedmiotem żywej i bacznej uwagi Kościoła katolickiego. Gdy bowiem Kościół po zakończeniu II Watykańskiego Soboru Powszechnego jaśniej jeszcze i głębiej osądził i ocenił usilne żądanie Ewangelii Jezusa Chrystusa w tej sprawie, uznał on również za swój obowiązek bardziej i lepiej dopomagać ludziom, aby nie tylko jak najdokładniej badali aspekty tego nader doniosłego zagadnienia, lecz by także nabrali przekonania, że w tej dziedzinie ogromnego zagrożenia zachodzi nagła potrzeba wspólnego działania wszystkich.

2. Poprzednicy Nasi, Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*¹, Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*², oraz — jeśli już pominiemy przemówienie radiowe Piusa XII skierowane do całego świata³ — Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra*⁴ i *Pacem in terris*⁵, nie omieszkali, zgodnie z wymaganiami swego urzędu, w tak znamienitych dokumentach wyjaśnić w świetle Ewangelii współczesnych zagadnień społecznych.

¹ Zob. Acta Leonis XIII, t. XI (1892), s. 97—148.

² Zob. AAS 23 (1931), s. 177—223.

³ Zob. np. przemówienie radiowe z 1 czerwca 1941, w 50 rocznicę *Rerum novarum*, AAS 33 (1941), s. 195—205; Przemówienie radiowe na Boże Narodzenie 1942, AAS 35 (1943), s. 9—24; przemówienie do Katolickiego Stowarzyszenia Robotników włoskich z okazji rocznicy *Rerum novarum* z 14 maja 1953, AAS 45 (1953), s. 402—403.

⁴ Zob. AAS 53 (1961) s. 401—464.

⁵ Zob. AAS 55 (1963), s. 257—304.

3. Dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości. Oświadczył to całkiem otwarcie Nasz Poprzednik śp. Jan XXIII⁶, a potwierdził to Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie społecznym⁷. Ponieważ zaś są to wskazania o największej wadze i znaczeniu, trzeba koniecznie dać im posłuch. Narody głodujące podnoszą dziś bolesny głos w stronę narodów opływających w bogactwa. Dlatego Kościół wstrząśnięty tym pełnym udręki wołaniem wzywa wszystkich i każdego z osobna, aby poruszeni miłością dali wreszcie posłuch braciom błagającym o pomoc.

4. Zanim jeszcze rządy Kościoła katolickiego zostały Nam powierzone, podczas podróży do Ameryki Południowej w roku 1960 i do Afryki w roku 1962, sami dostrzeżliśmy palące trudności, jakie dręczą i jakby osaczają te, składają bogate w wartości materialne i duchowe, kontynenty. Gdy zaś po Naszym wyborze na papieża staliśmy się Ojcem wszystkim, udawszy się do Palestyny i do Indii, naocznie i wprost namacalnie przekonaliśmy się, ile trudu i muzułu muszą podjąć te narody o dawnej kulturze w dążeniu do swego rozwoju. Ponadto dzięki rządzeniu Opatrzności, tuż przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II mogliśmy udać się do siedziby Narodów Zjednoczonych i tam wobec najdostojniejszego jakby Areopagu publicznie podnieść sprawę ludów uboższych.

5. Na koniec, chcąc wypełnić życzenia Soboru i równocześnie okazać jak bardzo Stolica Apostolska sprzyja sprawiedliwej i wielkiej sprawie ludów dążących do rozwoju, uznaliśmy ostatnio za naszą powinność dołączyć do najwyższych organów Kurii Rzymskiej Komisję Papieską „mającą na celu pobudzić cały lud Boży do pełnego uświadomienia sobie zadań, jakie nakładają nań czasy obecne; tak mianowicie, aby z jednej strony wzmagał się rozwój ludów uboższych, a sprawiedliwość społeczna krzewiła się wśród narodów, z drugiej zaś, by udzielano narodom mniej rozwiniętym takich pomocy, dzięki którym mogłyby same zadbać o własny rozwój”⁸. Komisja ta w zawołaniu „Sprawiedliwość i Pokój” otrzymała zarówno nazwę jak i program. Nie wątpimy zaś, że do wykonania tych planów zechcą wraz z naszymi synami katolikami i z braćmi chrześcijanami zjednoczyć swe usiłowania i prace wszyscy ludzie dobrej woli. Dlatego też dzisiaj wszystkich usilnie wzywamy, aby przez wspólne zamierzenia i harmonijne działanie dążyli zarówno do pełnego rozwoju poszczególnych ludzi, jak i do ogólnego postępu ludzkiej społeczności.

I

6. Widzimy w naszych czasach, że ludzie starają się zapewnić sobie środki do życia, pomoc lekarską, stałe zatrudnienie; że zabezpieczeni od wszelkiego ucisku i wolni od jakiegokolwiek upodlenia uwłaczającego godności ludzkiej, dążą do coraz to większych osiągnięć; że pragną zdobywać lepsze wykształcenie, aby więcej działać, umieć i posiadać, a przez to więcej znaczyć; równocześnie jednak widzimy i to, że wielka część ludzi znajduje się w takich warunkach życiowych, które udaremniają ich słuszne pragnienia. Zresztą ludy, które co dopiero zaczęły korzystać z własnych praw i możliwości samostanowienia, z koniecznością niejako pragną osiągniętą już wolność polityczną uzupełnić przez postępek społeczny i ekonomiczny

⁶ Zob. enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 440.

⁷ Zob. *Gaudium et spes*, n. 63, AAS 58 (1966), s. 1084.

⁸ *Motu proprio Catholicam Christi Ecclesiam*, AAS 59 (1967), s. 27.

ny, godny człowieka i samodzielnie wypracowany, aby najpierw obywatele osiągnęli odpowiedni rozwój jako ludzie, a następnie uzyskali oni należne miejsce w społeczności narodów.

7. Chociaż zaś odziedziczone po przeszłych czasach środki do wykonania tego trudnego i bardzo poważnego dzieła nie są wystarczające, nie można powiedzieć, iż całkowicie ich brak. Trzeba oczywiście przyznać, że narody kolonialne szukały nieraz własnych tylko korzyści, własnego panowania i własnej chwały i że kończąc swoje władanie zostawiały te ziemie w niekorzystnych warunkach ekonomicznych, na przykład wówczas, gdy gospodarka opierała się na uprawie jednego produktu, którego ceny podlegały wielkim i nagłym wahaniom. Ale choć trzeba przyjąć, że z tzw. kolonializmu wynikły pewne szkody, które zrodziły jeszcze dalsze niedomogi, to jednak należy również pochwalić kolonizatorów za prawdziwe dobrodziejstwa wniesione przez nich, przy posługiwaniu się wiedzą i techniką, na wiele zaniedbanych terenów, a przynoszące po dziś dzień pożytek. Chociaż bowiem urządzenia techniczne pozostawione tam przez narody kolonizatorskie nie mogą być uważane za w pełni doskonałe, to jednak przyczyniły się one do cofnięcia się ciemnoty i chorób, do otwarcia owym ludziom dogodnych kontaktów i w końcu do poprawy warunków bytu.

8. Jednakże, choć trzeba uznać w pełni za słuszne to, co właśnie wyłożyliśmy, oczywistą jest rzeczą, że tego rodzaju urządzenia techniczne nie są już zdolne do udźwignięcia ciężaru współczesnej gospodarki. Jeśli bowiem istniejąca dziś cywilizacja techniczna nie będzie regulowana jakimś planem, nierówność ludów co do wzrostu dóbr materialnych siłą rzeczy nie tylko nie zmniejszy się, lecz raczej zwiększy: i dlatego postęp narodów bogatszych będzie szybszy, podczas gdy ludy ubogie będą się tylko powoli rozwijać. Te nierówności między krajami wzrastają z każdym dniem, gdyż jedne produkują nadmiar towarów żywnościowych w stosunku do liczby ludności, inne zaś albo cierpią braki w tej dziedzinie, albo też nie mają pewności, czy swoje nieliczne produkty będą mogły eksportować do innych krajów.

9. A w tym samym czasie konflikty społeczne rozszerzyły się niemal na cały świat. Zaburzenia zaś, które w krajach zmierzających do uprzemysłowienia ogarnęły uboższe sfery ludności, przeniosły się również w te miejsca, gdzie gospodarka opiera się niemal wyłącznie na rolnictwie, tak że nawet chłopci są dzisiaj świadomi swego „nędznego i nieszczęsnego losu“⁹. Dodajmy tu jeszcze, że owe niegodne i nienawistne nierówności, o których mówimy, odnoszą się nie tylko do posiadania dóbr, lecz bardziej nawet do sprawowania władzy. Dzieje się tak bowiem na niektórych terenach, że gdy garstka możnych korzysta z najbardziej wyszukanych form życia, ludność biedna i rozproszona po kraju „nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a często znajduje się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej“¹⁰.

10. Ponieważ ponadto tradycyjna cywilizacja zmaga się z najnowszą cywilizacją przemysłową, zdarza się oczywiście, że struktury społeczne niegodne z potrzebami współczesnymi ulegają niemal zupełnemu zanikowi. Dlatego podczas gdy ludzie dorośli sądzą, że tak życie jednostek, jak i rodzin trzeba mieścić w ramach tradycyjnej cywilizacji, często ciasnych i że od niej teraz odchodzić nie należy — młodzi odwracają się od niej uważając ją za niepotrzebną zaporę, utrudniającą upragnione dojście do no-

9 Zob. enc. *Rerum novarum*, Acta Leonis XIII, XI, (1892), s. 98.

10 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 63, AAS 58 (1966), s. 1085.

wych form życia społecznego. Taki konflikt pokoleń stawia ludzi w tej smutnej sytuacji, że albo zachowają instytucje i poglądy przodków, a wyrzekną się postępu życia społecznego, albo też przyjmą przychodzące z zewnątrz osiągnięcia techniki i cywilizacji, a porzuca bogate w ludzkie wartości obyczaje poprzednich pokoleń. Widzimy też w istocie często, że siły moralne, duchowe i religijne niektórych starszych ludzi załamują się wobec trudności i że nie potrafią oni włączyć się w ten nowy świat.

11. Wśród takiego zamętu niektórzy gwałtownie nęceni są wspaniałymi, lecz zwodniczymi obietnicami tych, co podają się za nowych jakby Mesjaszów. Któż nie widzi, ile stąd powstaje niebezpieczeństw grozących wybuchem przewrotów mas ludowych, buntem podburzonych tłumów, wzmacnianiem się tendencji do rządów dyktatorskich? To są więc różne elementy problemu, jaki tu rozpatrujemy, a sądzimy, że każdy dostrzega ich wagę i znaczenie.

12. Kościół katolicki, wierny naukom i przykładom swojego Założyciela Chrystusa — uzasadniającego swe boskie posłannictwo tym, że „ubogim głoszona jest ewangelia“¹¹ — zawsze starał się rozwijać ludzkie wartości u ludów, wśród których zasiewał wiarę chrześcijańską. Katolicy misjonarze bowiem troszczyli się o to, aby w tych okolicach oprócz kościołów były wznoszone także przytulki, szpitale, szkoły i uniwersytety. Ucząc zaś ludność lepszemu wykorzystywaniu bogactw rodzinnych, ochronili ją nieraz przed chciwością obcych. Nie przeczymy, że ich dzieła — jako ludzkie — miały nieraz swoje braki i że niektórzy z nich mogli niekiedy do ogłaszania prawdy Chrystusowej domieszać właściwe ich ojczyźnie obyczaje życia i myślenia. Równocześnie jednak nie tylko pielegnowali oni urządzenia właściwe tym ludziom, ale je jeszcze bardziej rozwijali, tak, że wielu z nich trzeba zaliczyć do przodowników, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do postępu materialnego i kulturalnego owych krajów. Dla upewnienia się o tym wystarczy wspomnieć przykład zakonnika Karola de Foucauld, który dla swej miłości zasłużył sobie na miano „Brata wszystkich“ i który ułożył cenny słownik języka Tuaregów.

Z tych powodów uważamy za Nasz obowiązek złożyć należny hołd zarówno tym, zbyt często nieznanym ludziom, którzy pobudzeni miłością ku Boskiemu Odkupicielowi stali się jakby Jego poprzednikami, jak i tym co idąc za ich wzorem i wstępując w ich ślady w naszych także czasach wielkodusznie i bezinteresownie poświęcają się na służbę tych, którym ogłaszają Ewangelię Chrystusową.

13. Lecz inicjatywy podejmowane dziś na owych terenach tak indywidualne, jak zbiorowe, już nie wystarczają, ponieważ obecna sytuacja światowa wymaga wspólnej działalności wszystkich, którzy są w pełni świadomi wszelkich aspektów zagadnień ekonomicznych, społecznych, duchowych i kulturalnych. Dlatego Kościół Chrystusowy, mając bardzo wielkie doświadczenie w sprawach ludzkich i będąc jak najdalszym od mieszania się do rządów państw, „mierza tylko ku jednemu, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie (por. J 18, 37), żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby jemu służyć“ (por. J 3, 17; Mt 20, 28; Mk 10, 45)¹². A ponieważ Kościół po to został założony, aby już tu na ziemi tworzył królestwo niebieskie, nie zaś, by posiadał panowanie ziemskie, stwierdza on otwarcie, że istnieją dwie

11 Łk 7, 22.

12 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 3, AAS 58 (1966), s. 1026.

odrębne od siebie władze, a każda z nich kościelna mianowicie i cywilna — jest w swoim porządku suwerenna¹³. Znajdując się jednak w rzeczywistości pomiędzy ludźmi, Kościół „ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii“¹⁴. Stąd, łącząc się z ludźmi w ich najlepszych dążeniach i bolejąc nad tym, że ich nadzieje często są daremne, Kościół pragnie im pomagać w osiągnięciu największego rozkwitu i w tym celu przedkłada im to, co jemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalne spojrzenie tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie.

14. Rozwój o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka. Dlatego jeden z wybitnych znawców tego przedmiotu z całą słuszością tak pisał: „Nie godzimy się na oddzielenie spraw ekonomicznych od tego, co ludzkie, ani też na rozważanie ich odrębnie od cywilizacji, do której należą. Naszym zdaniem wielce trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość“¹⁵.

15. Według Bożego planu każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie, gdyż wszelkie życie ludzkie przeznaczone jest przez Boga do jakiegoś zadania. Stąd to każdemu dane są od urodzenia zaczątki zdolności i talentów, które należy rozwijać, aby mogły wydać owoce; pełna zaś ich dojrzałość, jaką człowiek uzyskuje czy to przez wychowanie w swoim środowisku społecznym, czy też przez własne usiłowania, pozwoli każdemu dążyć do celu, wyznaczonego mu przez Stwórcę. Będąc zaś wyposażonym w rozum i wolność, bierze człowiek na siebie odpowiedzialność i za swój rozwój, i za swoje zbawienie. Każdy — wspomagany, a czasami również krepowany przez wychowawców i otoczenie — niezależnie od stopnia uległości wpływom zewnętrznym pozostaje głównym sprawcą swego pomyślnego lub niepomyślnego losu. Tylko wytyżając siły umysłu i woli może człowiek wzrastać w człowieczeństwie, nabierać coraz większej wartości, doskonalić się.

16. Ten zaś rozwój osoby ludzkiej nie jest pozostawiony dowolnemu uznaniu człowieka. Podobnie jak wszystkie rzeczy stworzone skierowane są ku swemu Stwórcy, tak i stworzenie rozumne ma obowiązek zwracać dobrowolnie życie swoje ku Bogu, pierwszej Prawdzie i najwyższemu Dobru. Dlatego rozwój osoby ludzkiej, jaką pojedynczy ludzie doskonałą coraz bardziej przez swoją pracę i świadomość obowiązku, przeznaczona jest do jeszcze wyższej godności. Wszczepiony w ożywiającego Chrystusa otrzymuje człowiek nowe wzbogacenie życia i osiąga pewien humanizm, który przekracza jego naturę i udziela mu największej pełni życia; do niej to, jako do swego najwyższego celu zmierza rozwój człowieka.

17. Lecz każdy człowiek jest członkiem społeczeństwa i przynależy do całej ludzkości. Dlatego nie ten tylko, czy ów, ale wszyscy ludzie powołani są do posuwania naprzód pełnego rozwoju całej społeczności ludzkiej. Wszystkie formy cywilizacji powstają, rozkwitają i przemijają. Ale jak fale morza podczas przypływu jedna za drugą coraz głębiej wdzierają się w wybrzeże, tak też i rodzaj ludzki w biegu historii. My, którzy jesteśmy jakby spadkobiercami minionych wieków i którzy zbieraliśmy owoce z pracy ludzi nam współczesnych, mamy zobowiązania wobec wszystkich ludzi. Z tej przyczyny nie godzi się nam poniechać wszelkiej troski o tych, przez których

13 Enc. *Immortale Dei*, Acta Leonis XIII, V, (1885), s. 127.

14 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 4, AAS 58 (1966), s. 1027.

15 Zob. L. J. Lebreton OP, *Dynamisme concret du développement*, Paris 1961, s. 28.

po naszej śmierci rozszerzać się będzie na przyszłość rodzina ludzka. Wzajemne powiązanie wszystkich ludzi, które jest faktem, nie tylko przynosi nam dobrodziejstwa, ale również rodzi obowiązki.

18. Ów rozwój poszczególnych ludzi i całej ludzkości mógłby być narażony na niebezpieczeństwo, jeśli nie doceni się należycie prawdziwej hierarchii wartości. Z tego, że dążenie człowieka do uzyskania dla siebie niezbędnych dóbr jest całkowicie uprawnione, wynika, iż praca, dzięki której dobra te bywają osiągane, staje się obowiązkiem: „jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je”¹⁶. Lecz zdobywanie dóbr ziemskich może prowadzić ludzi do chciwości, do pożądania coraz większego bogactw, do chęci zwiększenia własnej potęgi. Chciwość może opanowywać jednostki, rodziny i narody, nie mniej ubogie, jak i bogate, wiedząc jedne i drugie do materializmu uciskającego ducha.

19. Ani narody zatem, ani poszczególni ludzie nie mogą uważać wzrastającego ciągle dobrobytu za cel najwyższy. Każdy bowiem postęp niesie podwójną możliwość: z jednej strony jest on konieczny człowiekowi dla coraz to pełniejszego rozwoju człowieczeństwa; z drugiej jednak zamyka go jakby w więzieniu, jeśli dąży się do niego jako do najwyższego dobra, poza którym nie należy dbać o nic innego. W tym ostatnim wypadku serca stają się twarde, dusze zamykają się dla drugich, ludzie wiążą się ze sobą nie dla przyjaźni, ale dla korzyści, a ta z łatwością przeciwstawia ich sobie i rozdziela. Dlatego samo tylko zdobywanie dóbr gospodarczych nie tylko staje na przeszkodzie rozwojowi człowieczeństwa, ale również sprzeciwia się wrodzonej wielkości człowieka. Albowiem tak narody, jak i ludzie zarażeni chciwością wykazują najoczywistej niedorozwój moralny.

20. Jeśli do umacniania rozwoju potrzebni są coraz to liczniejsi technicy, o wiele bardziej potrzebni są ludzie mądrzy, zdolni do wnikliwej refleksji, poszukujący nowego humanizmu, dzięki któremu ludzie naszych czasów poprzez przyjęcie najsłabszych wartości, jak miłość, przyjaźń, modlitwa i kontemplacja¹⁷ mogliby odnaleźć samych siebie. Jeśli to się urzeczywistni, będzie mógł w pełni dokonać się prawdziwy rozwój polegający na tym, że zarówno jednostki, jak i ogół ludzi, przechodzą z mniej ludzkich warunków życia do warunków bardziej godnych człowieka.

21. W warunkach zaś mniej ludzkich znajdują się najpierw ci, co albo cierpią taką nędzę materialną, że brak im najskromniejszych środków do życia, albo pogrążeni są w nędzę moralną, spowodowaną przez ich własny egoizm, następnie ci, którzy doznają ucisku ze strony struktur państwowych, wytworzonych albo przez zły użytek własności i władzy, albo przez oszukańczy wyzysk pracy robotników, albo przez niesprawiedliwe transakcje. Przeciwnie zaś dość wyraźnym znakiem osiągnięcia bardziej ludzkich warunków życia są: najpierw przejście od nędzy do posiadania dóbr niezbędnych, przezwyciężenie klęsk społecznych, rozszerzenie się oświaty, zdobywanie kultury; następnie wzrost poszanowania godności drugich, nastawienie w duchu ubóstwa¹⁸, współdziałanie dla dobra wspólnego, wola pokoju; dalej, uznanie przez człowieka najwyższych wartości i samego Boga, jako ich twórcy i celu; na koniec i szczególnie, wiara, dar Boży, przyjęty przez ludzi dobrej woli, oraz jedność wszystkich w miłości

¹⁶ 2 Tes 3, 10.

¹⁷ Zob. na przykład J. Maritain, *Les conditions spirituelles du progres et de la paix*, w: *Rencontre des cultures a l'UNESCO sous le signe du Concile oecumenique Vatican II*, Paris, Mame, 1966, s. 66.

¹⁸ Zob. Mt 5, 3.

Chrystusa, który nas wzywa, abyśmy po synowsku uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi.

22. Już na pierwszej stronie Pisma Świętego czytamy te słowa: „Napełniajcie ziemię i czynicie ją sobie poddaną”¹⁹. Pouchają nas one, że wszystkie rzeczy na świecie zostały stworzone dla człowieka i że otrzymał on za zadanie poznawać ich wartość swoim umysłem oraz przetwarzać je i doskonalić przez swoją pracę i dla swojego pożytku. Skoro zaś ziemia została stworzona w tym celu, aby poszczególnym ludziom dostarczać zarówno środków do życia, jak i narzędzi rozwoju, wynika stąd, że każdy człowiek ma prawo otrzymać z niej to, co dla niego jest konieczne. Sobór Powszechny Watykański II przypomniał to w następujących słowach: „Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów tak, by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze, w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość”²⁰.

Normie tej trzeba podporządkować wszystkie inne prawa, jakiekolwiek by one były, łącznie z prawem własności i wolnego handlu; przy czym nie tylko nie powinny one przeszkadzać jej wykonaniu ale raczej mają obowiązek je ułatwiać; przywrócenie zaś tym prawom ich pierwotnego celu winno być uważane za ważne i naglące zadanie społeczne.

23. „Kto by miał majątność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje — jakże może w nim przebywać miłość Boża?”²¹. Wiadomo wszystkim, jak dobitnie przedstawiali Ojcowie Kościoła obowiązki ludzi bogatych względem będących w potrzebie: „Nie z twojego dajesz ubogiemu — mówi św. Ambroży — ale oddajesz mu to, co jest jego. Sam używasz tego, co jest wspólne, dane na użytek wszystkich. Ziemia należy do wszystkich, nie do bogatych”²². Słowa te stwierdzają, że własność prywatna nie daje nikomu takiego prawa, które byłoby najwyższe i nie podlegałoby żadnym ograniczeniom. Nikomu nie wolno dóbr zbywających zatrzymywać jedynie dla prywatnej korzyści, podczas gdy innym brakuje tego, co konieczne do życia. Jednym słowem, „według tradycyjnej nauki Ojców Kościoła i znakomitych teologów nigdy nie można używać prawa własności ze szkodą dla dobra wspólnego”. Jeżeli zaś „prawa nabyte i zasadnicze potrzeby społeczności znalazły się w konflikcie ze sobą, władza publiczna ma obowiązek „starać się te zagadnienia rozwiązać przy współpracy obywateli i grup społecznych”²³.

24. Wspólne dobro wymaga więc niekiedy wywłaszczenia gruntów, jeżeli zdarzy się, że jakieś posiadłości ziemskie stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, jak np. gdy są zbyt rozległe, gdy mało albo wcale nie są uprawiane, gdy powodują nędzę ludności, gdy przynoszą poważną szkodę krajowi. Oświadczając to bez obstrukcji²⁴. Sobór Watykański II uczy nie mniej wyraźnie, że dochodów stąd zebranych nie należy zostawiać dowolnemu uznaniu ludzi, oraz że należy zabronić spekulacji służących tylko własnym korzyściom. Dlatego żadną miarą nie jest dozwolone, aby obywatele, którzy posiadają wielkie dochody pochodzące z zasobów i pracy swego narodu, umieszczali znaczną ich część za granicą, biorąc pod uwagę tylko

19 Rdz 1, 28.

20 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 69, AAS 53 (1966), s. 1090.

21 1 J 3, 17.

22 De Nabuthe, r. 12, n. 53; PL 14, 747. Zob. J. R. Palanque, *Saint Ambroise et l'empire romain*, Paris de Boccard, 1933, s. 336 i n.

23 Zob. Kardynał Sekretarz Stanu, List na Tydzień Społeczny w Brest, w: *L'homme et la révolution urbaine*, Lyon, Chronique Sociale, 1965, s. 8-9.

24 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 71, AAS 53 (1966), s. 1093.

własną korzyść i nie troszcząc się zupełnie o swoją ojczyznę, której w ten sposób wyrządzają oczywistą szkodę²⁵.

25. Wprowadzenie uprzemysłowienia, konieczne tak dla wzrostu ekonomicznego, jak dla postępu ludzkiego, jest zarazem i dowodem i czynnikiem rozwoju. Przez wysiłek swego umysłu i wyteżoną pracę człowiek stopniowo odkrywa ustalone prawa natury, a jej zasoby wykorzystuje coraz użyteczniej. Dlatego człowiek, kształtując swój sposób życia, nabiera równocześnie coraz to większej ochoty do nowych badań i wynalazków, do podejmowania w działaniu rozsądnych ryzyka, do śmiałości w przedsięwzięciach, do wielkodusznej inicjatywy i do wzmożonego poczucia odpowiedzialności.

26. Lecz z tych nowych warunków, nie wiemy jakim sposobem, zakradły się do społeczności ludzkiej poglądy, według których głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej — wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi. Ta forma nieskrępowanego „liberalizmu” torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słusznie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek „internacjonalizm pieniądza, czyli imperializm międzynarodowy”²⁶. Nie można dość mocno potępić tego rodzaju nadużyć gospodarczych, skoro — co z naciśkiem znów przypomnieć chcemy — ekonomia jedynie człowiekowi służyć powinna²⁷. Ale chociaż trzeba przyznać, że z pewnej formy kapitalizmu zrodziło się tak wiele cierpień, tyle niegodziwości i walk bratobójczych, których skutki jeszcze teraz odczuwamy, byłoby jednak niesłuszne, gdyby wzrostowi uprzemysłowienia przypisywano nieszczęścia, jakie wynikły z błędnych i szkodliwych poglądów ekonomicznych. Co więcej, sprawiedliwość wymaga, abyśmy uznali, że nie tylko organizacja pracy, ale również postęp przemysłowy stanowią konieczną pomoc w przyspieszaniu rozwoju.

27. Podobnie, mimo iż niekiedy przesadnie chwala się swoistą mistykę pracy, jest rzeczą pewną, że Bóg pracę nakazał i jej pobłogosławił. Człowiek stworzony na obraz Boży „winien współpracować ze Stwórcą w udoskonalaniu dzieła stworzenia i wyciskać na ziemi to znamię duchowe, które sam otrzymał”²⁸. Wyposażając człowieka w rozum, zdolność myślenia i odczuwania, dał mu Bóg narzędzia, przy pomocy których człowiek ma wykańczać i doskonalić dzieło rozpoczęte przez Boga: każdy bowiem, kto zajmuje się pracą, czy to będzie artysta, czy rzemieślnik, przedsiębiorca, robotnik, czy rolnik, w pewien sposób stwarza. Człowiek pochylony nad stawiającym mu opór twórczym wyciską w nim jakby ślad siebie samego, a równocześnie ćwiczy swoją wytrwałość, charakter, umiejętność myślenia. Co więcej, praca wspólnie podejmowana czyni wspólnymi nadzieje, cierpienia, pragnienia i radości, a przez to jednoczy wolę, zbliża umysły i wiąże między sobą serca. Wykonując pracę, ludzie odkrywają, że są braćmi²⁹.

25 Tamże, n. 65, AAS 58 (1966), s. 1086.

26 Enc. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 212.

27 Zob. np. Colin Clark, *The conditions of Economic Progress*, 3 wyd. London, Macmillan and Co., New York, St. Martin's Press, 1960, s. 3—6.

28 Zob. Kardynał Sekretarz Stanu, List na Tydzień Społeczny w Londynie, w: *Le travail et les travailleurs dans la société contemporaine*, Lyon, Chronique sociale, 1965, s. 6.

29 Zob. np. M. D. Chenu OP, *Pour une théologie du travail*, Paris, Ed. du Seuil, 1955.

28. Niewątpliwie praca ma w sobie coś obosiecznego: obiecując pieniądze, użycie i potęgę, pobudza jednych do egoizmu, a innych do buntu; wyrabia jednak również poczucie obowiązku, sumiennosc zawodową i miłość bliźniego. A chociaż dzisiaj praca jest bardziej zracjonalizowana i lepiej organizowana, może przecież narazić na niebezpieczeństwo samą godność ludzką, czyniąc człowieka niejako swoim niewolnikiem; albowiem tylko wówczas praca może być nazwana ludzką, gdy rodzi się z rozumu i wolności człowieka. Poprzednik Nasz śp. Jan XXIII dobitnie przypomniał potrzebę przywrócenia robotnikom ich godności oraz rzeczywistego udziału we wspólnym dziele: „przedsiębiorstwa wytwórcze winny osiągnąć doskonałą formę ludzkiej wspólnoty, której tchnienie przenikałoby dogłębnie zarówno stosunki między jednostkami, jak i różnorodne funkcje i stanowiska w przedsiębiorstwie”³⁰. Praca ludzka na koniec nabiera jeszcze głębszego znaczenia, jeżeli spojrzymy na nią w świetle nauki chrześcijańskiej: celem pracy jest bowiem prowadzić do tworzenia tu na ziemi świata nadprzyrodzonego³¹, który nie będzie doskonały i wykończony, dopóki wszyscy razem nie utworzymy owego doskonałego Człowieka, o jakim św. Paweł mówi w tych słowach: „na miarę pełnego wzrostu doskonałości Chrystusowej”³².

29. Trzeba się spieszyć, gdyż zbyt wielu ludzi podlega cierpieniu i zwiększa się przepaść dzieląca rozwój jednych od zastoju, a nawet pogarszania się doli drugich. Trzeba ponadto dzieło to odpowiednio i harmonijnie przeprowadzić, aby nie naruszyć tak niezbędnej równowagi. Przeprowadzona naprędce reforma rolnictwa może nie osiągnąć swych celów; zbyt ni pośpiech w uprzedmiotowieniu może odbić się niekorzystnie na instytucjach jeszcze koniecznych i spowodować nędzę społeczną, a cywilizację cofnąć wstecz.

30. Istnieją niewątpliwie sytuacje tak niesprawiedliwe, że wołają wprost o karę Bożą. Gdzie bowiem całe ludy pozbawione koniecznych środków do życia, znajdują się w takiej zależności od innych, że nie mogą podejmować żadnej własnej inicjatywy, dochodzić do odpowiedzialnych stanowisk, osiągać wyższego stopnia kultury, uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym — tam łatwo rodzi się pokusa odparcia siłą krzywdy wyrażonej godności ludzkiej.

31. Wiadomo też dobrze, że bunt i powstania — poza przypadkiem oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegoś kraju — rodzą nowe krzywdy, powodują nowe nierówności, pobudzają ludzi do nowego przelewu krwi. Nie można istniejącego już zła zwalczać takim sposobem, który by powodował jeszcze większą klęskę.

32. Chcemy, aby Nas dobrze zrozumiano; należy odważnie stawiać czoło obecnemu stanowi rzeczy, a niesprawiedliwości, jakie on ze sobą niesie zwalczać i zwyciężać. Rozwój wymaga śmiało podejmowanych reform, które przyniosłyby całkowitą odnowę obecnego stanu. Bez żadnej zwłoki należy zająć się poprawą tych tak bardzo naglących spraw. Niech każdy wielkodusznie i obojętnie weźmie w tym udział, ci zwłaszcza, którzy dzięki wykształceniu, stanowisku i władzy mogą więcej zdziałać. Niech dając przykład, przekażą na ten cel coś ze swego majątku tak, jak to uczynili

30 Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 423.

31 Zob. np. O. von Nell-Breuning SJ, *Wirtschaft und Gesellschaft*, t. 1, *Grundfragen*, Freiburg, Herder, 1956, s. 183—184.

32 Ef 4, 13.

niektórzy Nasi Bracia w Episkopacie³³. Odpowiedzą w ten sposób oczekiwaniom ludzi i okażą wierne posłuszeństwo Duchowi Świętemu, ponieważ „zaczyn ewangeliczny wzbudzał i wzbudza w sercu człowieka nieodparte żądanie godności”³⁴.

33. Ale inicjatywy indywidualne i konkurencja nie doprowadzą rozwoju do pomyślnego skutku. Nie można bowiem posuwać się do tego, aby majątek i potęga bogatych bardziej jeszcze wzrastały, nędza zaś biednych pogłębiała się, a niedola uciśnionych stawała się coraz cięższa. Konieczne są więc programy, które by „zachęcały, pobudzały, koordynowały, uzupełniały i scalały”³⁵ działalność jednostek i instytucji pośrednich. Rzeczą władz publicznych jest natomiast ustalanie i oznaczanie pożądanych celów, zadań do wykonania i dróg realizacji; władze mają pobudzać siły wszystkich, którzy są zainteresowani w tej wspólnej akcji. Winny się one jednak starać o włączenie do tego dzieła inicjatyw indywidualnych i instytucji pośrednich. W ten sposób uniknie się integralnej kolektywizacji i arbitralnego planowania, które sprzeciwiając się wolności, wykluczają korzystanie z podstawowych praw osoby ludzkiej.

34. Wszelki bowiem program opracowany dla podniesienia produkcji nie powinien mieć innego celu, jak tylko służyć osobie ludzkiej. Powinien zatem starać się o zmniejszenie nierówności, usunięcie dyskryminacji, wyzwolenie ludzi od zależności niewolniczej, aby sami mogli w dziedzinie doczesnej polepszać swoją dolę, iść drogą postępu moralnego, rozwijać wartości duchowe. Gdy mówimy o rozwoju, wyrażamy troskę i o postęp społeczny i o wzrost gospodarczy. Nie wystarczy jednak zwiększenie wspólnych zasobów, by nastąpił sprawiedliwy ich podział; nie wystarczy postęp techniczny, aby ziemia — stawszy się jakby bardziej ludzką — nadawała się lepiej do zamieszkania. Błędy poprzedników niech będą ostrzeżeniem dla tych, którzy dążą do postępu, aby w tej dziedzinie uniknęli niebezpieczeństw. Jeżeli rządy techników, czyli tzw. technokracja przeważy w niedalekiej przyszłości, może przynieść nieszczęścia nie mniej pożalowania godne, jak te, które wcześniej sprowadził liberalizm. Ekonomia i technika tracą bowiem wszelki sens, jeśli przestają się kierować dobrem człowieka, któremu powinny służyć. Ten zaś w takiej mierze jest naprawdę człowiekiem, w jakiej — rządząc swymi czynami i osądzając ich wartość — jest twórcą własnego postępu przez działanie zgodne z naturą, którą dał mu najwyższy Stwórca i której możliwości i wymagania człowiek dobrowolnie przyjmuje.

35. Można nawet twierdzić, że wzrost ekonomiczny zależy w pierwszym rzędzie od postępu społecznego, do którego zmierza, a wykształcenie podstawowe jest przedmiotem szczególnej troski tych, którzy rozwój planują. Ten bowiem rodzaj głodu, jakim jest pożądanie wiedzy, dolega nie mniej niż głód fizyczny: analfabeta to umysł jakby głód cierpiący; człowiek natomiast znający sztukę czytania i pisania jest przygotowany należyście do wykonywania zawodu i wypełniania obowiązku, odzyskuje zaufanie do siebie samego i pojmuje, że wraz z innymi może postępować naprzód. Jak powiedzieliśmy w orędziu do członków Kongresu UNESCO w Teheranie: wykształcenie podstawowe jest „naczelnym i pierwotnym czyn-

33 Zob. np. Emanuela M. Larrain Errazuriz, biskupa Talki, Chile, przewodniczącego CELAM, *Pastorales Litterae de civili progressu et de pace*, Parisiis, Pax Christi, 1965.

34 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 26, AAS 58 (1966), s. 1046.

35 Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 414.

nikiem, przez który człowiek nie tylko włącza się do społeczności, ale i sam się bogaci; ono też jest dla społeczeństwa najznakomitszą pomocą w postępie ekonomicznym i rozwoju³⁶. Cieszymy się więc, że w tej dziedzinie wiele zdziałano przez inicjatywy prywatne, władze publiczne i instytucje międzynarodowe: są to zaiste główni twórcy rozwoju, ponieważ czynią ludzi zdolnymi do dalszego rozwijania się o własnych siłach.

36. Jednakże człowiek jest sobą tylko w społeczności, do której należy, a w tej największe i pierwotne znaczenie posiada rodzina. Znaczenie to, jeśli weźmiemy pod uwagę czasy i miejsca, gdzie się utrzymywało, było może nawet zbyt wielkie, gdy obracało się na szkodę zasadniczych praw wolności ludzkiej. Lecz dawne instytucje społeczne, właściwe krajom dążącym do rozwoju będą jeszcze przez pewien czas konieczne, trzeba jednak dążyć do stopniowego zmniejszania ich nadmiernej roli. Natomiast rodzina naturalna, monogamiczna i trwała, tak jaką ukształtowała myśl Boża³⁷, a uświęciła religia chrześcijańska, „w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiąganiu pełniejszej mądrości życiowej i w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, stanowi fundament społeczeństwa“³⁸.

37. Nie można zaprzeczyć, że przyspieszony wzrost demograficzny zbyt często utrudnia problem rozwoju, gdyż liczba ludności wzrasta szybciej niż aktualnie dostępne zasoby, co zdaje się wytwarzać sytuację bez wyjścia. Łatwo wtenczas podejmuje się plany zmniejszenia przyrostu urodzin i to przy użyciu najbardziej radykalnych środków. Nie ulega wątpliwości, że władze publiczne w granicach swej kompetencji mogą w tej sprawie interweniować, udzielając obywatelom odpowiednich pouczeń i podejmując stosowne decyzje, byle tylko były one zgodne z nakazami prawa moralnego i szanowały w całej pełni uprawnioną wolność małżonków. Skoro bowiem niezaprzeczalne prawo do małżeństwa i do prokreacji zostaje odjęte, nie ma już mowy o godności ludzkiej. Wreszcie jest rzeczą rodziców z pełnym rozeznaniem ustalać liczbę dzieci; przyjmują oni na siebie to zadanie wobec Boga, wobec siebie samych, wobec dzieci już urodzonych i wobec społeczności, do której należą, idąc za nakazem swego sumienia, pouczonego o prawie Bożym, autentycznie tłumaczonym i umocnionego ufnością w Boga³⁹.

38. Człowiek, który w środowisku rodzinnym otrzymał główne i podstawowe zasady życia, w dążeniu do rozwoju bywa wspomagany przez organizacje zawodowe. Ponieważ po to je założono, aby służyły pożytkowi i korzyści swych członków, mają one wielkie zadania i obowiązki wychowawcze, które mogą i powinny spełniać. Te same organizacje ucząc i kształcąc ludzi przyczyniają się bardzo do przepojenia ich świadomością wspólnego dobra i zobowiązań, jakie ono na każdego nakłada.

39. Każda zaś działalność społeczna wiąże się z jakąś doktryną. Chrześcijanin odrzuca wprawdzie doktrynę opartą na filozofii materialistycznej i ateistycznej, która nie respektuje ani myśli religijnej, kierującej życie do celu wiecznego i ostatecznego, ani wolności, ani godności ludzkiej; tam jednakże, gdzie te najcenniejsze wartości są zabezpieczone, różnorodność organizacji zawodowych i związków robotniczych jest dopuszczal-

36 Zob. „L'Osservatore Romano”, 11 września 1965 lub *La Documentation Catholique*, t. 62, Paris, 1965, s. 1674—1675.

37 Mt 19, 6.

38 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 52, AAS 58, (1966), s. 1073.

39 Tamże, nn. 50—51 i przyp. 14, AAS 58 (1966), s. 1070—1073; n. 87, s. 1110.

na i pod niejednym względem pożyteczna, jeżeli broni wolności i pobudza do współzawodnictwa. Z największą chęcią oddajemy więc cześć tym wszystkim, którzy zapominając o własnych korzyściach gorliwie służą braciom w tych organizacjach.

40. Obok organizacji zawodowych działają również instytucje poświęcające się szerzeniu kultury, których rola jest dla rozwoju niemniej doniosła. Sobór stwierdza to dobitnie, gdy mówi: „Przyszłym losom świata grozi niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi“; i gdy dodaje: „A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość, mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku“⁴⁰. Każdy kraj, bogaty czy biedny, posiada kulturę odziedziczoną po przodkach: mianowicie urządzenia potrzebne do życia na ziemi oraz przejawy wyższych uzdolnień należących do dziedziny sztuki, nauki i religii. Skoro w tych ostatnich istnieją wartości prawdziwie ludzkie, byłoby wielkim błędem porzucać je dla spraw materialnych; naród, który by do tego dopuścił, utraciłby najlepszą część swej istoty i aby żyć, pogardziłby samą racją życia. Albowiem i do narodów odnosi się napomnienie Chrystusowe: „Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej poniósł szkodę?“⁴¹.

41. Ludy mniej zamożne nigdy dość nie ustrzegą się pokusy, jaka przychodzi do nich od narodów kwitnących zasobnością. Te bowiem, ukazując pomyślnie wyniki osiągnięte w ich życiu przy pomocy techniki i kultury dają przykład pracy i zapobiegliwości, zmierzającej jednak głównie do pomyślności materialnej. Nie znaczy to, że działalność duchowa tym samym doznaje ograniczenia; przeciwnie, w dobrobycie „duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom, swobodniej może się wznosić do oddawania czci i kontemplacji Stwórcy“⁴². Jednakże „dzisiejsza cywilizacja, nie tyle sama z siebie, ale raczej dlatego, że jest zbyttno uwikłana w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga“⁴³. Ludy dążące do rozwoju muszą zatem dokonać wyboru wśród tego, co im bywa przedkładane: osądzić i odrzucić dobra pozorne, umniejszające ideał życia ludzkiego, przyjąć natomiast wartości rzetelne i użyteczne, aby je rozwijać wraz z wartościami sobie właściwymi, zgodnie z własnym charakterem.

42. Tak wygląda pełny humanizm, który należy rozszerzać⁴⁴; czy jest on czymś innym, jak troską o wszechstronny rozwój całego człowieka? i wszystkich ludzi? Humanizm zaś zwięzły, obcy wartościami duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego. Człowiek może oczywiście urządzać rzeczy ziemskie bez Boga, ale „odrzucawszy Boga, może je skierować tylko przeciw człowiekowi. Dlatego humanizm, odłączony od wszystkich innych rzeczy, z całą pewnością staje się niehumanistyczny“⁴⁵. Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się ku najwyższemu Bogu poprzez uznanie zadania będącego naszym powołaniem i naprawdę kształtującego życie ludzkie. Nie jest więc człowiek dla siebie normą ostateczną, ale tym, kim być powinien, staje się dopiero wówczas, gdy przekracza samego siebie, we-

40 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 15, AAS 58 (1966), s. 1036.

41 Mt 16, 26.

42 Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 57, AAS 58 (1966), s. 1078.

43 Tamże, n. 19, s. 1039.

44 Zob. np. J. Maritain, *L'humanisme integral*, Paris, Aubier, 1936.

45 Zob. H. de Lubac SJ, *Le drame de l'humanisme athee*, Paris, Spes, 1945, s. 10.

dług tak bardzo prawdziwego powiedzenia Błażeja Pascala: „dziwne, jak bardzo człowiek przerasta człowieka“⁴⁶.

II

43. Wszechstronny rozwój jednostek winien łączyć się z rozwojem ludzkości dokonywanym wzajemnym wysiłkiem. Powiedzieliśmy w Bombaju: „Trzeba, aby człowiek spotkał się z człowiekiem, aby narody spotkały się ze sobą jak bracia i siostry, jak dzieci Boga. W tej wzajemnej życzliwości i przyjaźni, w tym świętym zespoleniu duchowym, winniśmy również przystąpić do dzieła, jakim jest przygotowanie wspólnej pomyślności rodzaju ludzkiego na przyszłość“⁴⁷. Doradzaliśmy również, żeby poszukiwano pewnych i skutecznych środków pomocy, dzięki którym utworzonoby odpowiednio urządzone instytucje i połączono inicjatywy zmierzające do dzielenia się zasobami, będącymi do dyspozycji, z innymi; w ten sposób umocniłaby się wśród narodów prawdziwa solidarność.

44. Obowiązki te spoczywają przede wszystkim na bogatszych i mieszcza się w ludzkim i nadprzyrodzonym braterstwie podającym potrójne ich uzasadnienie; po pierwsze — to obowiązek solidarności, czyli niesienia przez narody bogatsze pomocy tym ludom, które zdążają dopiero do rozwoju; następnie — to obowiązek sprawiedliwości społecznej, polegającej na konieczności poprawy stosunków handlowych między narodami silniejszymi i słabszymi; wreszcie — to obowiązek powszechnej miłości, która stara się dla wszystkich o bardziej ludzką wspólnotę, gdzie wszyscy będą mogli dawać i pobierać, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi drugich. Jest to zagadnienie bardzo poważne, gdyż od niego zależy przyszła cywilizacja całej ludzkości.

45. „Gdyby brat albo siostra — mówi św. Jakub — nie mieli ubrania i potrzebowaliby codziennie żywności, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokój, ogrzewajcie się i nasycie — a nie dalibyście im tego, czego ciało ich potrzebuje, cóż by to pomogło?“⁴⁸. W dzisiejszych czasach nikt nie może nie wiedzieć, że na niektórych kontynentach głód dręczy niezliczoną ilość mężczyzn i kobiet, a niezliczone mnóstwo dzieci jest do tego stopnia nieodżywione, iż wiele z nich umiera w samym kwiecie wieku; wiele innych nie może się z tej przyczyny fizycznie i umysłowo rozwijać, co pogrąża w smutku ludność całych regionów i pozbawia ją otuchy.

46. Trwożnym głosem zażądano już pomocy. Apel Naszego Poprzednika śp. Jana XXIII spotkał się z gorącym przyjęciem⁴⁹. My sami powtórzyliśmy go w orędziu ogłoszonym na Boże Narodzenie 1963 roku⁵⁰, a potem w orędziu o pomocy dla Indii w roku 1966⁵¹. Inicjatywy podjętej przez Międzynarodową Organizację dla spraw wyżywienia i rolnictwa FAO, a popartej usilnie przez Stolicę Apostolską, chętnie usłuchano. Nasza instytucja, zwana Caritas Internationalis, rozwija działalność na całym świecie, a wielu katolików przynaglonych przez Naszych Braci w Episkopacie oddaje się bez reszty wspomaganlu potrzebujących, zwiększając stopniowo liczbę tych, których jako bliźnich otaczają opieką.

⁴⁶ Zob. Pensees, ed. Brunswick, n. 434; Maurice Zundel, *L'homme passe l'homme*, Le Calre, Editions du Lien, 1944.

⁴⁷ Zob. Przemówienie do przedstawicieli społeczności religijnych niechrześcijańskich, 3 grudnia 1964, AAS 57 (1965), s. 132.

⁴⁸ Jk 2, 15—16.

⁴⁹ Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 440 nn.

⁵⁰ Przemówienie radiowe w wigilię Bożego Narodzenia 1963, AAS 56 (1964), s. 57—58.

⁵¹ Zob. Encykliki i przemówienie Pawła VI, t. IX. Roma 1966, Edizioni Paoline, s. 132—136.

47. Wszystko to jednak podobnie jak prywatnie i publicznie składane fundusze, dary i pożyczki, nie wystarcza. Nie chodzi bowiem tylko o przezwyciężenie głodu, czy zmniejszenie ubóstwa. Nie wystarczy walczyć z nędzą, choć jest to sprawa nagląca i konieczna; chodzi o umocnienie zespoleń ludzi, w którym każdy bez względu na rasę, religię i narodowość mógłby żyć życiem prawdziwie ludzkim, wolnym od służalczej uległości nakładanej przez ludzi i przez nie dość opanowaną przyrodę; życiem, w którym wolność nie byłaby pustym słowem, a biedny Łazarz mógłby zasiąść przy tym stole, co bogacz⁵². Wymaga to od owego bogacza nie małej wielko-duszności, dobrowolnego znoszenia wielu niedogodności i nieustannego wysiłku. Każdy niechaj zbada swoje sumienie, które nowym jakby głosem odzywa się w tych naszych czasach. Czy każdy gotów jest własnym wkładem wspierać dzieła i misje zorganizowane dla pomagania ubogim? — płacić wyższe podatki, żeby władze publiczne mogły zwiększyć wysiłek na rzecz rozwoju? — drożej płacić za towary importowane, aby ich wytwórca mógł otrzymać sprawiedliwą zapłatę? — w razie potrzeby i w młodym wieku opuścić ojczyznę, aby nieść pomoc narodom zaczynającym się rozwijać?

48. Ponieważ ludzki obowiązek wzajemnej łączności dotyczy także narodów, „bardzo poważnym obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się”⁵³. Tę naukę Soboru należy wprowadzić w życie. Jeżeli jest rzeczą słuszną, aby ludność jakiegoś kraju korzystała przed innymi z darów udzielonych jej przez Opatrzność jako z plonów jej pracy, to jednak żaden lud nie może przeznaczać swych bogactw do własnego jedynie użytku. Poszczególne narody winny wytwarzać coraz więcej i coraz lepiej, aby zapewnić wszystkim obywatelom życie naprawdę godne ludzi i przyczynić się do wspólnego rozwoju całej ludzkości. Ponieważ w regionach gospodarczo mniej rozwiniętych wznaga się niedostatek, jest rzeczą słuszną, aby jakiś kraj opływający w bogactwa przeznaczał na pomoc dla tych regionów część wytwarzanych przez siebie dóbr, a także by kształcił wychowawców, inżynierów, techników, naukowców, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem służyliby tym krajom.

49. Prócz tego należy jeszcze raz powtórzyć: wszelki nadmiar w krajach bogatszych powinien służyć krajom biednym. Zasada, która niegdyś nakazywała pomagać najbliższemu, odnosi się teraz do ogółu potrzebujących na całej ziemi — bogaci pierwsi zaznają jej dobrodziejstw. Natomiast ich dalsze, uporeczywe skąpstwo sprowadzi karę Bożą i wywoła gniew biednych o nie dających się przewidzieć skutkach. Kraje kwitnące teraz bogactwem, lecz zatroskane o własny tylko pożytek, wyrządzają szkodę najwyższym dobrom, jakie mają, jeżeli ponad chęć odznaczania się prawością postawią wolę zwiększonego posiadania. Słusznie więc stosuje się do nich przypowieść o człowieku bogatym, którego role tak obrodziły, że nie miał gdzie złożyć swych zbiorów: „Ale Bóg rzekł doń: szaleńcze, tej nocy zażadają twej duszy od ciebie”⁵⁴.

50. Aby zaś te wysiłki były w pełni skuteczne, nie mogą być one rozproszone i odosobnione i nie mogą dla czyichś dążeń prestiżowych i mocarstwowych przeciwstawiać się jedne drugim; czasy bowiem obecne wymagają zgodnie opracowanych działań, które skuteczniejsze i lepsze są od okolicznościowych pomocy, uzależnionych od czyjejś dobrej

⁵² Łk 16, 19—31.

⁵³ Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 86, AAS 58 (1966), s. 1109.

⁵⁴ Łk 12, 20.

woli. Jak powiedzieliśmy wyżej, konieczne jest przeprowadzenie wnikliwych studiów, określenie zamierzeń, wskazanie środków i dróg, wspólne podjęcie prac przez specjalistów, aby zadośćuczynić współczesnym potrzebom i wymaganiom przewidywanym na przyszłość. Co więcej, programy te przekraczają granice postępu ekonomicznego i rozwoju społecznego, nadają bowiem zamierzonym dziełom sens i wartość, a układając sprawy ludzkie w należyтым porządku, przyczyniają człowiekowi godności i siły.

51. Trzeba jednak pójść jeszcze dalej. Gdy z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego byliśmy w Bombaju, prosiliśmy najwyższych rządców państw, aby część wydatków, jakie przeznaczają na zbrojenia, obrócili na utworzenie powszechnego funduszu pomocy dla narodów ubogich⁵⁵. To zaś, co w pierwszym rzędzie odnosi się do zwalczania nędzy, to również ma znaczenie dla popierania rozwoju. Zgodne bowiem współdziałanie wszystkich narodów, którego wyrazem i narzędziem byłby ten powszechny fundusz, przyczyniłoby się równocześnie i do ustania jałowych sporów, i do rozpoczęcia wreszcie wzajemnych, owocnych i pokojowych rozmów między wszystkimi narodami.

52. Nie ulega wątpliwości, że dwu- lub wielostronne umowy winny być przestrzegane: sprawiają one bowiem, że na miejsce poniżającej zależności i zawiści, jakie niosła ze sobą era kolonializmu, przychodzą na szczęście zdrowe więzy przyjaźni opartej na równości prawnej i politycznej. Umowy te, jeśli włączy się je w ogólny plan wzajemnej pomocy obowiązujący wszystkie narody, nie budzą żadnych podejrzeń. Ci bowiem, co z nich korzystają nie będą mieli powodów do nieufności, ani do obaw, że pod pozorem otrzymywania pomocy finansowej czy technicznej znajdują się pod panowaniem jakiegoś nowego kolonializmu, który by ograniczył ich wolność polityczną, nałożył wielkie obciążenie ekonomiczne i albo utwierdził, albo zaprowadził rządy nielicznej grupy.

53. Któż resztą nie dostrzeżga, że wspomniany już fundusz powszechny mógłby częściowo zmniejszyć wydatki, czynione z pobudki już to strachu, już hardości? Podczas gdy tyle ludów głoduje, gdy tyle rodzin cierpi zupełną nędzę, gdy tylu ludzi żyje w ciemnościach niewiedzy, gdy tylu potrzeba szkół, szpitali, mieszkań godnych tej nazwy — wówczas wszelkie, czy to publiczne, czy prywatne marnotrawstwo, wszelka rozrzutność wynikająca z ostentacji narodowej lub osobistej, wszelki wreszcie wyniszczający wyścig zbrojeń, wszystko to, powtarzamy, staje się hańbą nie do zniesienia. Bardzo odpowiedzialny powierzony Nam urząd wymaga, abyśmy to otwarcie powiedzieli. Oby Ci, w których ręku jest władza, posłuchali Nas, zanim dojdzie do ostateczności.

54. Dlatego jest rzeczą zgola konieczną, aby wszystkie ludy nawiązały ze sobą ów dialog, do którego tak gorąco zachęcaliśmy wydając Naszą pierwszą encyklikę, zaczynającą się od słów *Ecclesiam suam*⁵⁶. Jeżeli tego rodzaju dialog zaistnieje między tymi, którzy gromadzą środki pomocy, a tymi, którzy z nich korzystają, z łatwością będzie można sprawiedliwie oznaczyć rozmiary potrzebnej pomocy, biorąc pod uwagę nie tylko hojność pierwszych, ale także prawdziwe potrzeby i możliwości wykorzystania pomocy przez drugich. Przestanie też istnieć niebezpieczeństwo takiego zadłużenia narodów dążących do rozwoju, na którego spłatę musiałby one wydawać główną część swych dochodów. Obie stro-

⁵⁵ Apel do świata wręczony dziennikarzom 4 grudnia 1964, AAS 57 (1965), s. 135.

⁵⁶ Zob. AAS 56 (1964), s. 639 nn.

ny bowiem będą mogły umówić się co do procentów i terminów spłat, jednakże na warunkach dla obu możliwych do przyjęcia, równoważąc mianowicie dary bezinteresowne, pożyczki bezprocentowe lub obciążone bardzo niskim procentem i czas stopniowego spłacania kredytów. Udzielającym pomocy niewątpliwie należy się oparta o wzajemne porozumienie i obustronna korzyść i gwarancja co do użytku użyczanych pieniędzy; nie można bowiem popierać próżniaków i pasożytów. Ci zaś, którzy z pomocy korzystają, mogą słusznie domagać się, żeby nikt nie mieszał się do rządów ich kraju i żeby nie zakłócał ich porządku społecznego. Gdy bowiem chodzi o państwa niepodległe do nich samych tylko należy prowadzenie własnych spraw, ustalanie polityki i wybieranie dla kraju dowolnego ustroju. Konieczne jest zatem, aby narody okazywały sobie wzajemną i dobrowolną pomoc i z zachowaniem równej godności współpracowały pomyślnie ze sobą nad wytworzeniem takiej wspólnoty, która byłaby prawdziwie godna ludzi.

55. Lecz tego rodzaju plan wydaje się niemożliwy do przeprowadzenia w tych krajach, gdzie rodziny zajęte są jedynie troską o codzienne utrzymanie i dlatego nie potrafią zrozumieć, jak mogłyby podjąć działania przez które zgotowałyby sobie resztę życia mniej nędzną. Tym więc mężczyznom i kobietom trzeba pomóc wszelkimi sposobami i pobudzać ich, aby sami chętnie weszli na drogę własnego rozwoju i samodzielnie szukali pomocy do tego koniecznych. To wspólne dzieło wymaga niewątpliwie zespólonego, stałego i gorliwego wysiłku. Wszyscy jednak winni być przekonani, że należy podjąć go bezzwłocznie; idzie bowiem o życie ludów uboższych, o zgodę wewnętrzną w narodach zdążających do rozwoju, a nawet o pokój całego świata.

56. Wszystkie zaś wysiłki, i to niemałe, jakie podejmuje się przez pomoc czy to finansową czy techniczną dla wsparcia krajów stopniowo rozwijających się, mogą stać się złudne i daremne, jeżeli ich rezultaty zostaną w dużej mierze unicestwione przez zmienność stosunków handlowych między ludami bogatymi i biednymi. Te ostatnie bowiem mogą utracić wszelką nadzieję i zaufanie, jeśli będą się lękać, aby drugie nie zażądały od nich z powrotem tego, co już im dały.

57. Albowiem kraje wysoko uprzemysłowione eksportują przede wszystkim towary wytworzone na ich terytoriach, narody zaś uboższe nie mają nic do sprzedania jak tylko surowce i produkty rolne. Dzięki postępowi technicznemu wartość wyrobów przemysłowych szybko rośnie i bez trudu znajdują one rynki zbytu. Produkty surowe natomiast, dostarczane przez kraje mniej rozwinięte, podlegają dużym i nagłym wahaniom cen i dlatego stoją daleko za ową wzrastającą wartością wyrobów przemysłowych. Powstają stąd wielkie trudności dla narodów o mało rozwiniętym przemysle, które, aby utrzymać równowagę finansową i realizować plany rozwoju ekonomicznego, muszą w dużej mierze oprzeć swoje nadzieje na eksporcie. Z tej przyczyny ludy dotknięte nędzą cierpią jeszcze większą biedę, ci natomiast, którzy mają wszystko, wzrastają w nowe bogactwa.

58. Jest oczywiste, że zasada wolnej wymiany już nie wystarcza jako jedyna zasada kierująca w stosunkach międzynarodowych. Jest ona natomiast pożyteczna, gdy strony nie różnią się zbytnio stopniem bogactwa; co więcej jest bodźcem do dalszego postępu i stanowi słuszną nagrodę za wysiłek. Dlatego kraje, które wielce postąpiły w uprzemysłowieniu uważają zasadę wolnej wymiany za jakąś normę sprawiedliwości. Inaczej jest jednak, skoro warunki różnych narodów są bardzo nierówne: ceny bo-

wiem ustalane „swobodnie“ przez kontrahentów, mogą pociągnąć za sobą skutki wprost krzywdzące. Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie podstawowa zasada liberalizmu, jako norma stosunków handlowych, zostaje poddana w wątpliwość.

59. W istocie nauka, jaką podał Nasz Poprzednik nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* dzisiaj także zachowuje swą wartość. A mówi ona, że zgoda stron znajdujących się w zbyt nierównych warunkach nie wystarcza bynajmniej do uznania takiej umowy za sprawiedliwą, prawo zaś wolnego przyzwolenia winno być podporządkowane prawu natury⁵⁷. Nauka ta dotycząca słusznej zapłaty dla poszczególnych robotników, winna być również zastosowana do umów międzynarodowych. Ekonomia bowiem i dyscyplina handlowa nie może już opierać się na samym tylko prawie wolnej i nieskrępowanej konkurencji ze względu na to, że najczęściej rodzi ono dyktaturę gospodarczą. Dlatego wolność wymiany handlowej tylko wtedy może być nazwana słuszną, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej.

60. Zresztą kraje rozwinięte same już to zrozumiały, skoro przy pomocy odpowiednich planów starają się na terenie własnej gospodarki przywrócić równowagę, często naruszaną przez wolną konkurencję, w której każdy działa według swego uznania. Stąd bywa, że narody te często popierają swoje rolnictwo, obciążając inne, bardziej rozwinięte gałęzie gospodarki. Bywa też, że dla podtrzymania wzajemnych stosunków handlowych, zwłaszcza w obrębie wspólnego i zjednoczonego rynku, tak stosują dyscyplinę podatkową oraz politykę finansową i społeczną, aby poszczególnym dziedzinom przemysłu, mającym nierówne zasoby i konkurującym ze sobą, dać możliwość kupna i sprzedaży odpowiadających ich warunkom.

61. W tej sprawie należy zachować równą miarę. To, czego przestrzega się w gospodarce narodowej w poszczególnych państwach i co przysnaje się krajom o wysokim postępie gospodarczym, winno być również zachowane w stosunkach handlowych między narodami bogatszymi i biedniejszymi. Nie chodzi o zniesienie konkurencji, ale o utrzymanie jej w takich granicach, aby stała się naprawdę sprawiedliwa, uczciwa i przez to bardziej godna człowieka. W stosunkach handlowych między gospodarkami bogatymi i bardziej biednymi sytuacje bywają zbyt różne, a możliwości działania bardzo nierówne. Zasada sprawiedliwości — godna człowieka i uczciwa — wymaga, aby w handlu prowadzonym przez różne narody świata przyznano partnerom jakieś przynajmniej zrównanie warunków kupna i sprzedaży. A chociaż takie zrównanie nie będzie mogło szybko być osiągnięte, to jednak dla jego przyspieszenia trzeba, aby już dzisiaj istniała rzeczywista równość w rokowaniach i w ustalaniu cen. W tej dziedzinie bardzo korzystne mogą być konwencje międzynarodowe, obejmujące dość dużą liczbę narodów. Konwencje te mogą ustanawiać zasady ogólne dotyczące regulacji cen, gwarantowania pewnych rodzajów produkcji, popierania niektórych powstających dopiero gałęzi przemysłu. Każdy zaś dostrzega jak skuteczną jest pomoc, której to wspólne staranie o większą sprawiedliwość w stosunkach handlowych między narodami dostarcza krajom dążącym do rozwoju, bo skutki tego są nie tylko doraźne ale i długotrwałe.

62. Ale są jeszcze inne przeszkody utrudniające realizację zasady większej sprawiedliwości we współczesnej społeczności ludzkiej i pełniejsze umocnienie wzajemnej powszechnej solidarności. Na przeszkodzie do tego stoi

⁵⁷ Zob. *Acta Leonis XIII*, t. XI (1892), s. 131.

mianowicie tak przecenianie własnego narodu, jak i kult własnej rasy. Jest rzeczą wszystkim wiadomą, że narody, które dopiero niedawno używały niepodległość, starają się najusilniej o utrzymanie osiągniętej już, lecz jeszcze nie ugruntowanej jedności narodowej i że bronią jej wszelkimi siłami; podobnie i narody o starej kulturze chlubią się dziedzictwem, przekazanym im niejako w dziedzictwie przez przodków. Uczucia te, nie zasługujące bynajmniej na nagrodę, winny być jednak doskonałone przez miłość, obejmującą cały rodzaj ludzki. Wywyższanie zaś swego narodu rozdziela narody i przeciwstawia się ich prawdziwym korzyściom; największą zaś szkodę wyrządza tam, gdzie słabość gospodarki wymaga właśnie czegoś przeciwnego: zjednoczenia wysiłków, wiedzy i pomocy finansowej dla urzeczywistnienia planów postępu gospodarczego i wzrostu oraz umocnienia powiązań handlowych i kulturalnych.

63. Umiłowanie własnej rasy nie jest właściwością tych jedynie narodów, które świeżo stały się niepodległe i gdzie kult tego rodzaju kryje się za wrogością plemienną lub polityczną, nie tylko naruszając jak najbardziej sprawiedliwość, ale też zagrażając pokojowi i życiu ludności. W okresie panowania kolonialnego rasizmu ten wywoływał częste starcia między kolonizatorami a tubylcami, zarówno utrudniając osiągnięcie wzajemnej i owocnej zgody, jak i rozniecając gorzką nienawiść z powodu doznanych rzeczywistych krzywd. Bardzo też przeszkadza on wzajemnemu niesieniu sobie pomocy przez kraje upośledzone, a wewnątrz państw zasiewa ziarno niezgody i nieprzyjaźni, ilekroć wbrew prawom ludzkim, których zaprzecz się nie da, jednostki lub rodziny ze względu na rasę lub kolor skóry zostają niesprawiedliwie pozbawione zasadniczych praw przysługujących innym obywatelom.

64. Wszystko to, będąc zapowiedzią wielu niebezpieczeństw na przyszłość, napędza Nas niepokojem i smutkiem. Żywimy jednak nadzieję, że wzajemne uprzedzenia narodów i ich egoizm zostaną z czasem przezwyciężone przez silniej odczuwaną chęć współpracy i żywsze poczucie solidarności. Spodziewamy się też, że narody gospodarczo mniej rozwinięte skorzystają z sąsiedztwa innych podobnych sobie narodów i utworzą wraz z innymi większe strefy, w których wspólnym wysiłkiem będą pracować nad rozwojem własnych krajów. Ufamy, że kraje te ustalą wspólne plany działania, skoordynują przeprowadzane inwestycje, wyznaczą każdemu spośród siebie zadania produkcyjne i zajmą się wymianą towarów wyprodukowanych. Co więcej, mamy nadzieję, że instytucje zrzeszające niektóre albo nawet wszystkie narody, przeprowadziwszy konieczne prace organizacyjne, podejmą plany dopomożenia ludom uboższym aby wydobyły się one ze skrepowania, w jakim zdają się ciągle tkwić zachowując wiernie cechy własnego charakteru odnalazły drogi rozwoju kulturalnego i społecznego.

65. Do tego trzeba koniecznie dążyć. Ponieważ wzajemna solidarność między ludami świata wydaje się być coraz skuteczniejsza, konieczną jest rzeczą aby pozwoliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu. Dotychczas wzajemne stosunki narodów opierały się zbyt często na sile i to, niestety, była chyba główna cecha przeszłości. Oby nadeszły pogodniejsze czasy, w których stosunki międzynarodowe odznaczałyby się: wzajemnym poszanowaniem, przyjaźnią, ofiarnością w niesieniu sobie pomocy, zgodną współpracą polegającą na tym, że poszczególne narody biorąc na siebie w sposób najbardziej odpowiedzialny zadania i zobowiązania będą posuwały naprzód wspólny rozwój. Ludy młode i nie tak bogate do-

magają się swojego udziału w budowaniu lepszego świata, w którym prawa i obowiązki każdego byłyby bardziej chronione. Ponieważ to ich życzenie jest słuszne, wszyscy powinni je usłyszeć i spełnić.

66. Społeczność ludzka jest poważnie chora, a przyczyną choroby jest nie tyle zmniejszenie się zasobów, czy też chciwe ich skupienie w rękach niewielu, ile raczej rozluźnienie braterskich powiązań tak między ludźmi, jak między narodami.

67. Dlatego nie przestaniemy podkreślać, że wielkoduszna gościnność — będąca obowiązkiem płynącym zarówno z solidarności ludzkiej jak i z miłości chrześcijańskiej — winna być okazywana nie tylko przez konwikty ale i przez instytucje naukowe krajów podejmujących takie zadanie. Trzeba powiększyć ilość rodzin i domów goszczących zwłaszcza młodzież. Należy je tworzyć najpierw dlatego, aby ochronić młodych przed osłabiającym ich siły osamotnieniem, zwątpieniem i lękiem; następnie, aby powstrzymać ich od przebywania w zepsutym środowisku, gdy zgubna konieczność zmusza ich do porównywania skrajnej nędzy własnej ojczyzny z luksusem i zbytowym marnotrawstwem zewsząd ich otaczającym; dalej, aby ustrzec ich od wywrotnych opinii i wojowniczych zamiarów, które opanowywałyby ich myśli, gdy przypominają sobie swój „nędzny i nieszczęśny los”⁵⁸, wreszcie, aby przyjmując ich z braterską miłością dać im przykład nieskażonego życia, w którym zarówno miłość chrześcijańska szczera i czynna, jak i największe wartości duchowe byłyby w należnym poszanowaniu.

68. Rozważając to ubolewamy, że wielu młodych ludzi przybywających do krajów bogatych po to, aby uzyskać wiedzę, kwalifikacje i kulturę, które pozwoliłyby im kiedyś służyć z wielkim pożytkiem własnej ojczyźnie, zdobywa wprawdzie wysokie wykształcenie, ale częstokroć przestaje dążyć do uznania te najwyższe wartości, które jako drogocenne dziedzictwo tkwią obficie w kulturze i cywilizacji jego kraju rodzinnego.

69. Należy również okazywać życzliwą gościnność robotnikom-emigrantom, którzy nierzadko przebywają w warunkach niegodnych człowieka i są zmuszeni żyć nader oszczędnie z otrzymanych zarobków, aby utrzymać rodzinę znajdującą się w ojczystym kraju i cierpiącą nędzę.

70. Nasze dalsze wezwanie kierujemy do tych wszystkich, którzy do krajów niedawno uprzemysłowionych udają się celem przeprowadzenia interesów: do przemysłowców, handlowców, kierowników i nadzorców największych tego rodzaju przedsiębiorstw. Zdarza się, że wykazują oni w swej ojczyźnie zmysł społeczny: dlaczego więc teraz gdy dla działalności przemysłowej udają się do narodów o mniejszym stopniu rozwoju, mieliby zniżyć się do okrutnej zasady służenia własnym tylko korzyściom? Ponadto większy majątek, jakim dysponują, winien być dla nich bodźcem, aby prowadząc zyskowne interesy stawali się twórcami postępu społecznego i kulturalnego. Zmysł organizacji, w wysokim stopniu przez nich posiadany powinien ukazać im drogi podniesienia wartości pracy tubylców, przygotowania wykwalifikowanych robotników, kształcenia inżynierów i innych kierowników przedsiębiorstw, popierania ich pracowności i inicjatywy, wprowadzania ich na coraz to poważniejsze stanowiska, tak aby w niedalekiej przyszłości mogli dzielić z nimi odpowiedzialność kierownictwa. Tymczasem zaś we wzajemnych stosunkach przełożonych i podwładnych niech panuje sprawiedliwość i niech kierują nimi prawnie

⁵⁸ Enc. *Rerum novarum*, Acta Leonis XIII, t. XI, (1892), s. 98.

zawarte umowy określające wszystkie zobowiązania. Niech wreszcie nikt, jakiegokolwiek zajmowałby stanowisko, nie będzie niesłusznie poddawany samowoli drugih.

71. Mamy zresztą wielki powód do radości: coraz bardziej bowiem wzrasta liczba tych, którzy czy to przez organizacje międzynarodowe i krajowe, czy to przez instytucje prywatne bywają wysyłani do odległych krajów jako specjaliści, aby pobudzać rozwój na tych terenach. Trzeba oczywiście, żeby „zachowali się oni nie jak panowie, ale jak pomocnicy i współpracownicy”⁵⁹. Każdy bowiem lud natychmiast dostrzega, czy ci, którzy przybyli z pomocą kierują się prawdziwą życzliwością, czy też nie, czy pragną tylko wprowadzić nowe osiągnięcia techniki czy też chcą podnieść prawdziwą godność człowieka. Nie można wątpić, że lud ów odrzuci ich misję, jeżeli nie będzie ona tchnęła miłością braterską.

72. Z niezbędną kompetencją techniczną trzeba więc łączyć znamiona i dowody prawdziwej miłości. Specjaliści, o których mówiliśmy, będąc daleko od nieumiarkowanego przeceniania swego narodu i unikając wszelkiego pozoru krzywdzących różnic rasowych, niech przywykają do tego, aby swą pracą i pilnością dzielić się ze wszystkimi ludźmi, z tym jednak przekonaniem, że wiedza i doświadczenie, jakimi się odznaczają, nie dają im żadnego pierwszeństwa we wszystkich dziedzinach życia. Chociaż bowiem cywilizacja, która ich obyczaje ukształtowała, zawiera pewne, wszędzie się realizujące cechy humanizmu, to jednak nie może ona być uważana za jedyną, nie może też rodzić lekceważenia innych cywilizacji i dlatego, jeżeli wprowadza się ją do obcych krajów, winna być przystosowana do ich naturalnych właściwości. Ci więc, którzy podejmują się takiej roli, niech starają się zaznajomić z historią kraju, w którym przebywają jako goście, a także poznać charakter i bogactwa kultury. W ten sposób nastąpi zbliżenie dwóch cywilizacji, które jednej i drugiej przynoszą obfite owoce.

73. Gdy bowiem między cywilizacjami różnych ludów, podobnie jak między poszczególnymi ludźmi, nawiązuje się szczerzy dialog, z łatwością wytworza się wówczas łączność braterska. Plany współdziałania dla rozwoju powiążą ludy ze sobą, jeżeli wszyscy obywatele, począwszy od rządów i urzędów, a na najskromniejszym rzemieślniku skończywszy, będą ożywieni miłością braterską i szczerym pragnieniem ugruntowania na całym świecie jednej powszechnej cywilizacji. Wtedy rozpocznie się dialog skoncentrowany wokół człowieka, nie zaś wokół plodów rolnych, czy produktów przemysłowych. Przyniesie on bardzo wiele korzyści, jeżeli prowadzącym go ludom ukaże drogi osiągnięcia postępu ekonomicznego i większej kultury; jeżeli technicy staną się wychowawcami i nauczycielami; jeżeli wreszcie nauczanie będzie się odznaczać pewną szlachetnością, która kształtując umysły i obyczaje pomnoży nie tylko ekonomiczne, ale i moralne bogactwo. Wtedy też więzy raz zadzierżgnięte zachowają trwałość, także po ustaniu pomocy i wsparcia. Któż nie dostrzega, jak bardzo te właśnie ściślejsze powiązania przyczyniają się do zachowania pokoju na świecie?

74. Wiemy zaiste, że wielu młodych ludzi chętnie już i z zapałem odpowiedziało na apel, w którym Nasz Poprzednik śp. Pius XII wzywał świeckich do podjęcia pracy misyjnej⁶⁰. Wiemy ponadto, że inni zgłosili się dobrowolnie i podjęli pracę w instytucjach publicznych i prywatnych, nio-

⁵⁹ Konst. past. *Gaudium et spes*, n. 85 AAS 58 (1966), s. 1108.

⁶⁰ Enc. *Fidei Donum*, AAS 49 (1957), s. 246.

sących pomoc krajom zmierzającym do rozwoju. Dlatego z niemałą radością dowiedzieliśmy się, że w niektórych krajach służba wojskowa może być przynajmniej w pewnej części zmieniona na „służbę społeczną”, albo, krótko mówiąc na „służbę”. Z serca błogosławimy tym inicjatywom i ludziom dobrej woli, którzy je spełniają. Oby wszyscy, którzy uznają się za uczniów Chrystusa, posłuchali Jego słów: „Byłem głodny, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie; nagim byłem, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedziliście mnie; więzieniem, a przyszliście do mnie”⁶¹. Nikomu nie wolno obojętnie patrzeć na dolę swoich braci, którzy jeszcze pogrążeni są w tak wielkiej nędzy i zaco-faniu i giną nie mając zapewnionych środków do życia. Niech te cierpienia wzruszą serce każdego chrześcijanina na podobieństwo Chrystusa mówiącego: „Zal mi ludu”⁶².

75. Niechaj więc wszyscy w pokornej modlitwie błagają Boga Ojca wszechmogącego, aby rodzaj ludzki świadomy tylu nieszczęść, myślą i czynem starał się je zwalczać. Lecz z ogólną wzmoczoną modlitwą niech idzie w parze stała wola każdego, aby w miarę sił i zasobów przeciwstawić się temu, co opóźnia rozwój ludów. Oby wszyscy ludzie, grupy społeczne i narody podały sobie dłonie, a silniejsi pomagali słabszym w rozwoju, wkładając w to dzieło całą mądrość, zapał i miłość, a zapominając o własnej korzyści! Ten bowiem kieruje się prawdziwą miłością, kto usilnie wytyża swój umysł, by odkryć przyczyny nędzy i znaleźć sposoby jej zwalczania i zdecydowanego przezwyciężenia. Jako twórca pokoju „pójdzie swoją drogą, niosąc pochodnię radości i wlewając światło i łaskę do serc ludzi całego świata, dopomagając im, by przekroczywszy wszelkie granice, zawsze i wszędzie dostrzegali twarze braci, twarze przyjaciół”⁶³.

76. Zbyt wielkie dysproporcje ekonomiczne i społeczne oraz różnice ideologiczne powodują niechęci i spory i często zagrażają pokojowi. Dlatego po powrocie z podróży do siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych, podjętej przez Nas dla sprawy pokoju, oświadczyliśmy wobec Ojców Soboru Powszechnego: „Trzeba, żebyśmy zwrócili naszą uwagę na sytuację ludów, które zmierzają do rozwoju; znaczy to, otwarcie mówiąc, że trzeba, aby nasza miłość względem ubogich, którzy są na świecie, a jest ich mnóstwo niezliczone, stała się bardziej wielkoduszną”⁶⁴. Przeciwdziałając się zatem nędzy i walcząc z niesprawiedliwymi warunkami bytu, nie tylko przyczyniamy się do materialnej pomyślności ludzi, ale wspieramy również ich rozwój duchowy i moralny, i tak służymy pożytkowi całej ludzkości. Pokój bowiem nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestalej równowadze sił. Pokój wypracowuje się wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi”⁶⁵.

77. Ponieważ ludy są twórcami własnego rozwoju, podejmują one ciężkie zadanie; nie będą go jednak mogły w żaden sposób wykonać w odosobnieniu od innych. Umowy o wzajemnej pomocy zawierane przez narody uboższe tego samego regionu, szersze porozumienie o dopomaganiu im, a również znaczniejsze układy zmierzające do koordynacji pewnych

⁶¹ Mt 25, 35—36.

⁶² Mk 8, 2.

⁶³ Jan XXIII. Przemówienie przy wręczeniu nagrody im. Balzana, 10 maja 1963, AAS 55 (1963), s. 455.

⁶⁴ AAS 57 (1965), s. 896.

⁶⁵ Jan XXIII, enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 301.

programów działania są więc jakby kamieniami milowymi tej drogi, która sprzyjając postępowi, prowadzi do pokoju.

78. Ta zaś współpraca międzynarodowa, obejmująca cały świat, wymaga instytucji, które by ją przygotowały, urządziły i nią kierowały, dopóki nie zostanie stworzony nowy porządek prawny, uznany i potwierdzony przez wszystkich. Stąd najchętniej udzielamy poparcia organizacjom publicznym, które już zajmują się działalnością zmierzającą do rozwoju ludów, i wyrażamy życzenie, aby ich autorytet nadal wzrastał. Gdy przebywając w Nowym Jorku mówiliśmy o tym do przedstawicieli Narodów Zjednoczonych, powiedzieliśmy im między innymi: „Waszym zadaniem jest łączenie bratnimi więzami nie jednego tylko, czy drugiego narodu, ale wszystkich w jedno. Któż bowiem nie dostrzega konieczności stopniowego dojścia do ustanowienia jakiejś władzy światowej, która mogłaby skutecznie działać tak w dziedzinie sądowej, jak politycznej?”⁶⁶.

79. Być może, że niektórzy uważać będą takie nadzieje za złudzenie. Ale może się zdarzyć, że ich przyzwyczajenie do widzenia rzeczy tak, jak są, będzie w jakiś sposób błędne, ponieważ jeszcze nie dostrzegli wielkiego dynamizmu obecnych czasów, w których ludzie pragną żyć bardziej po bratersku i powoli, niekiedy nieświadomie przybliżają się do swego Stwórcy, chociaż skądinąd są uwikłani w niewiedzę, błędy i grzechy, a często popadają w barbarzyństwo lub zbaczą daleko od drogi zbawienia. Tego rodzaju dążenie do bardziej ludzkiego sposobu życia wymaga oczywiście trudu i jest uciążliwe; jednak nawet przeciwności, przyjęte z miłością dla braci i dla ich pożytku, bardzo mogą się przyczynić do rozwoju ludzkości. Chrześcijanie bowiem dobrze wiedzą, że włączając się w przebiegalną Ofiarę Boskiego Zbawiciela, przyczyniają się wielce do „budowania Ciała Chrystusowego”⁶⁷, aby otrzymało ono swą pełnię w zgromadzeniu ludu Bożego.

80. Skoro zaś droga ta wymaga wzajemnego zespolenia umysłów i woli, dlatego uważamy za Nasz obowiązek przypomnieć wszystkim o doniosłości i rozmiarach tej sprawy oraz o nagłej konieczności dokonania tego dzieła. Nadszedł już czas działania, którego stawką jest czy tyle niewinnych dzieci utrzyma się przy życiu, czy bardzo wiele rodzin dręczonych nędzą będzie mogło osiągnąć ludzkie warunki bytu, wreszcie czy pokój i cywilizacja na świecie będą mogły być zachowane. Rzeczą wszystkich ludzi i narodów jest zatem podjąć odpowiedzialność za tak ważną sprawę.

81. Dlatego to wezwanie kieruje się przede wszystkim do Naszych Synów. Trzeba bowiem, aby także w narodach dążących do rozwoju, jak zresztą gdzie indziej, świeccy wiedzieli, że ulepszanie porządku doczesnego jest ich zadaniem. Jeśli rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie praw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym, to świeccy — nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd — mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaje i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej⁶⁸. Różne zmiany i reformy warunków życia są na pewno konieczne. Ci, którzy będą je przeprowadzać, winni starać się nasycić owe przemiany duchem Ewangelii. Katolików, szczególnie z krajów bardziej kwitnących prosimy, aby swoje doświad-

⁶⁶ AAS 57 (1965), s. 830.

⁶⁷ Ef 4, 12. Zob. konst. dogm. *Lumen gentium*, n. 13, AAS 57 (1965) s. 17.

⁶⁸ Zob. Dekret *Apostolicam actuositatem*, n. 7, 13 i 24, AAS 53 (1966), s. 843, 849 i 856.

czenia oraz gotowość do czynnego współdziałania oddali do dyspozycji publicznym lub prywatnym, świeckim lub religijnym instytucjom, które zajmują się przewycięzaniem trudności w krajach dążących do rozwoju. Uważamy za pewne, że będzie im zależeć na znalezieniu się w pierwszym szeregu tych, co nie szczędzą żadnego trudu, ażeby rzeczywiście wszystkie narody wprowadziły prawa sprawiedliwe i słuszne, oparte na nakazach moralnych.

82. Nie wątpimy również, że wszyscy, którzy noszą imię chrześcijańskie i dlatego są naszymi braćmi, zechcą w coraz to większym stopniu przedsiębrać wspólne i skoordynowane usiłowania, aby ludzie opanowali swój egoizm i pychę, zaniechali sporów i rywalizacji, powściągnęli ambicje i niesprawiedliwość, a tak żeby dla wszystkich stało się dostępne życie bardziej ludzkie, gdzie każdy byłby kochany i wspomagany jako brat przez braci. Ponadto mile wspominając dziś jeszcze ową rozmowę jaką mieliśmy w Bombaju z przedstawicielami różnych religii niechrześcijańskich, wzywamy ponownie naszych braci, aby wszystkimi siłami umysłu i serca starali się o stworzenie wszystkim ludziom warunków życia godnych dzieci Bożych.

83. Zwracamy się wreszcie do wszystkich ludzi dobrej woli, świadomych tego, że nie można dojść do pokoju inaczej, jak przez postęp kulturalny i rozwój gospodarczy. Chcielibyśmy zatem, abyście uznali — czy to jako delegaci do instytucji międzynarodowych, czy jako mężowie stanu, czy jako dziennikarze, wydawcy, wychowawcy, nauczyciele — że wszyscy, każdy w swoim zakresie, macie współdziałać w tworzeniu nowego porządku świata. My zaś prosimy gorąco Boga wszechmogącego, aby udzielił Wam światła i siły, żebyście mogli pobudzić wszystkich do rozważania tych zagadnień, i skłonić narody do ich rozwiązania. Wychowawcy, niech waszą zasadą będzie wyszczepianie młodzieży miłości do narodów cierpiących nędzę. Dziennikarze, do Was należy stawiać nam przed oczy zarówno inicjatywy, które popierają wzajemną pomoc narodów, jak i żaloszny widok tylu nieszczęść, od których ludzie łatwo się odwracają, aby nie doznawać niepokojów sumienia. Bo bogaci o tym przynajmniej powinni wiedzieć, że za ich drzwiami stoją biedacy i wyczekują na resztki z ich uczt i bankietów.

84. Kierownicy spraw publicznych, Waszą jest rzeczą wprowadzać swoje społeczeństwa w ściślejszy związek z całą ludzkością i przekonać je, że powinny koniecznie choć część swoich szerokich wydatków przeznaczyć na popieranie rozwoju ludów i obronę pokoju. Od Was wreszcie, delegaci do instytucji międzynarodowych, zależy w dużym stopniu, aby miejsce niebezpiecznej i jałowej próby sił i wyścigu zbrojeń zajęła przyjazna, pokojowa i bezinteresowna współpraca międzynarodowa, zmierzająca do zgodnego pobudzania rozwoju całej ludzkości, dzięki któremu wszyscy ludzie mogliby się coraz pełniej rozwijać.

85. Ponieważ zaś, trzeba to przyznać, ludzie często dlatego cierpią, gdy nie dość o tych rzeczach myślą i rozważają, przeto zwracamy się do myślicieli i uczonych, katolików, chrześcijan i czcicieli Boga pragnących najwyższej prawdy i sprawiedliwości, to jest do wszystkich ludzi dobrej woli, i prosimy ich usilnie słowami Chrystusa: „Szukajcie, a znajdziecie“⁶⁹; torujcie drogi, przez które ludzie dzięki wzajemnej pomocy, pogłębieniu wiedzy i coraz większemu poszerzaniu miłości doszliby do bardziej braterskiego współżycia w naprawę powszechnej wspólnoty ludzkiej.

⁶⁹ Łk 11, 9.

86. Wreszcie wy wszyscy, którzy usłyszawszy bolesną skargę ubogich narodów, usiłujecie zaspokoić ich potrzeby, jesteście w Naszym przekonaniu dobroczyńcami i jakby apostołami zdrowego i prawdziwego rozwoju, który nie tylko nie polega wcale na bogactwach służących pożytkowi jednostek, albo dla samych siebie pożądanym, ale raczej na kierowaniu wartości gospodarczych ku dobru natury ludzkiej i zapewnianiu wszystkim chleba powszedniego, powodując rozkwit braterskiej miłości i ukazując wyraźnie pomoc Opatrzności Bożej.

87. Na koniec błogosławić Wam całym sercem, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby po bratersku połączyli swoje siły z waszymi. Skoro bowiem nikt dziś nie wątpi, że rozwój oznacza to samo, co pokój, któż wzbraniałby się, pytamy, poświęcić temu rozwojowi swoich starań i swojego trudu? Nikt zapewne. Dlatego wzywamy Was, abyście na Nasze pełne troski wołanie odpowiedzieli wielkoduszną gotowością, w Imię Pańskie.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 26 marca, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, roku 1967, czwartego Naszego Pontyfikatu.

PAWEŁ VI PAPIEŻ

3

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. PAWŁA VI PODCZAS AUDIENCJI SPECJALNEJ DLA BISKUPÓW POLSKICH Z KS. KARD. PRYMASEM STEFANEM WYSZYŃSKIM NA CZELE

Rzym, Watykan, dnia 7. XII. 1968 r. — godz. 11.00

Uznanie i radość Najwyższego Pasterza.

Księżę Kardynale, Czcigodni Bracia!

1. Wasza obecność pobudza Nas do wdzięczności i radości. Wyznajemy Wam szczerze, że pragneliśmy spotkać się z Wami — jak pragnął żarliwie św. Paweł Apostoł widzieć się z wiernymi w Rzymie — aby „użyć Wam nieco daru duchowego dla waszego umocnienia tj. abyście się nawzajem krzepili wspólną wiarą waszą“ (Rz 1, 11—12). Toteż dziękujemy Panu za to, że udzielił Nam łaski tego oczekiwanego spotkania — cennego dla Nas, a niełatwego dla Was.

„Gaudeo igitur in vobis“ (Rz 16, 19) — Cieszymy się z waszej obecności! Ponadto, jesteśmy pełni radości, że mogliśmy Was po bratersku uściskać w Chrystusie „pocałunkiem pokoju“ i usłyszeć osobiście od każdego z Was, jak i od innych waszych braci w biskupstwie, którzy już powrócili do Ojczyzny, głos waszych kwitnących kościołów.

Radujemy się szczególnie z pomyślnych wiadomości, jakie Nam przynieśliście o waszej pracy apostołskiej, niesłabnącej, pełnej gorliwości, mądrości, wytrwałej i przewidującej, która umie nawet z trudności stawianych przez otoczenie, w jakim się rozwija, czerpać pobudkę do nowych inicjatyw, wykazujących jej bujną żywotność. Znamy je doskonale, a wasze przybycie „ad limina Apostolorum“, potwierdza raz jeszcze waszą wierność i przywiązanie do Stolicy św. Piotra i do Namiestnika Chrystusowego. Wierność ta jest tym bardziej znamiennej, że nie jest tylko waszym osobistym wyrazem, ale wyrazem właściwym i charakterystycznym dla wszystkich wiernych katolików w Polsce. Możecie śmiało powiedzieć, że za Wami

idzie wiernie cały szlachetny Naród, zaprawiony w swej bohaterskiej i pełnej cierpień historii, w przejawianiu wierności i dawaniu świadectwa. Naród dotychczas bardzo zwarty w zachowywaniu swej wiary katolickiej.

Wasze zdecydowane trwanie przy tradycji katolickiej nie tylko ocali działość pastorałnej i aprobujemy chętnie propozycje, które wysunęliście. Są one owocem waszych codziennych doświadczeń, przeżywanych intensywnie a nieraz bardzo boleśnie, są również oczywistym znakiem Waszej wiary i pobożności.

„Do Jezusa przez Maryję“.

2. Jesteśmy Wam wdzięczni za przedstawienie linii wytycznych waszej działalności pastorałnej i aprobujemy chętnie propozycje, które wysunęliście. Są one owocem waszych codziennych doświadczeń, przeżywanych intensywnie a nieraz bardzo boleśnie, są również oczywistym znakiem Waszej wiary i pobożności.

Mówiliście o Chrystusie, który jest obrazem niewidzialnego Boga, o Chrystusie, za którego pośrednictwem mamy dostęp do Ojca w jednym Duchu; o Chrystusie ustanowionym przez Boga, jako początku zbawienia. On to założył Kościół swój jako konieczny znak zbawienia i zdobył ludzkość za cenę swej Krwi. On jest bramą wiodącą do gmachu Kościoła, którego Sam jest kamieniem węgielnym.

Do Chrystusa z miłością prowadzicie dusze przez Maryję.

Najświętsza Dziewica, której rolę w tajemnicy Kościoła rozpatrywał Sobór Powszechny Watykański II w świetle Słowa Wcielonego, jest istotnie nierozłącznie związana z Chrystusem i przez Niego w sposób najdoskonalszy odkupiona. Stawszy się współuczestniczką tajemnicy Odkupienia, upodobniona do Syna w ofierze i królestwo — czerpie z Chrystusa wszystkie swoje przywileje. Maryja — istota wyjątkowa, a zarazem dzieląca los ludzi, których trzeba było zbawić — niesie światu Jezusa, który jest samym Życiem, i w niebie spełnia nadal swe zbawcze zadanie. Jej zbawienny wpływ wynika z zasług i jedyne go pośrednictwa Chrystusowego. Maryja uczestniczy w dziele zbawienia dla samej siebie i dla całego rodzaju ludzkiego. *Nabożeństwo* do Niej sprawia, że — jak powiada Konstytucja „*Lumen gentium*“ — „gdy Matka doznaje czci, to poznaje się, miłuje, wielbi w sposób należyty i zachowuje przykazania Syna“ (n. 66). Maryja zajmuje w Kościele miejsce najbliższe Chrystusowi. Jest Ona obrazem i początkiem Kościoła, oraz wyjątkowym jego członkiem. Z Kościołem łączy Ją związek ze Zbawicielem, oraz wyznaczone Jej zadania i otrzymane łaski. Maryja jest obrazem Kościoła przez swoje Dziewictwo i Macierzyństwo, przez wiarę, nadzieję i miłość w zjednoczeniu z Chrystusem, który jest wzorem doskonałości Kościoła.

Podziwiamy wasze starania o rozwój kultu eucharystycznego: „Tajemnica eucharystyczna jest prawdziwym ośrodkiem świętej liturgii, a także całego życia chrześcijańskiego. Dlatego Kościół pouczony przez Ducha Świętego, stara się pogłębić ten kult i bardzo intensywnie nim żyć“ (Instr. „O kulcie Tajemnicy Eucharystycznej“ nr 1). Eucharystia jest środkiem włączenia i upodobnienia do Chrystusa. Kult eucharystyczny jest źródłem życia i budowania Kościoła; jest znakiem i przyczyną jedności Ludu Bożego, gromadzącego się wokół Chrystusa i związanego z Nim węzłem miłości. Z Eucharystii wierni czerpią siłę do wyznawania Wiary, wyznania otwartego, pełnego i wytrwałego.

Nowy blask życia katolickiego.

Staracie się również w sposób właściwy nadawać coraz większe *znaczenie Liturgii*. Ona jest rzeczywiście przedłużeniem dzieła zbawczego w wykonywaniu kapłaństwa Chrystusowego, szczytem i źródłem życia Kościoła. Wprowadzajcie wiernych do czynnego i świadomego uczestniczenia w akcji liturgicznej, wpajając głębokiego ducha Kościoła, jak również „pobożne praktyki“, w które tak bogate jest wasze życie chrześcijańskie.

Z zadowoleniem dowiedzieliśmy się z waszych sprawozdań, że we wszystkich diecezjach wprowadza się z przecznością i roztropnością dekrety Soboru Watykańskiego II, oraz reformy przeprowadzone przez Kościół na wielu odcinkach życia chrześcijańskiego. Trwajcie dalej w tej pracy, która rozjaśni życie katolickie w Polsce nowym blaskiem, umacniając to, co jest najlepszego w waszych szlachetnych tradycjach chrześcijańskich, dowartościowując i pogłębiając coraz bardziej wiarę, która tak żywo okazuje się w wielkich publicznych obchodach religijnych, jakie się u Was odbywają.

Udział w Sakramentach świętych, który dzięki waszej zasłudze osiągnął tak wielki odsetek wśród waszych wiernych, niech wyda bogate owoce pogłębianego życia chrześcijańskiego w codziennym zachowaniu przykazań moralnych i w życiu rodzinnym; niech dobrodziejstwo jego przejawia się również w życiu społecznym. W świetle nauki soborowej rozszerzajcie udział katolików świeckich w pracy apostołskiej, stosując sposoby i formy u Was dozwolone. Są oni również uczestnikami — każdy na swoją miarę — kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusa, gdyż Chrystus, chcąc dalej szerzyć swoje świadectwo, ożywia ich swoim Duchem i ustanawia ich swoimi świadkami.

Doskonała jedność Hierarchii, Duchowieństwa i Ludu z Następcą św. Piotra.

3. A teraz kilka słów zachęty: *Bądźcie zawsze zjednoczeni między sobą, Wy, Pasterze Ludu Bożego, w układaniu planów duszpasterskich, oraz w zgodnym działaniu, gdy chodzi o najważniejsze sprawy. Bądźcie zjednoczeni z Waszym Ludem poprzez waszych kapłanów, a w końcu wspólnie z waszym Ludem — bądźcie nadal zjednoczeni ze Stolicą Apostolską i Biskupem Rzymu, który jest „trwałą i widzialną zasadą jedności i wspólnoty wiary“ („Lumen gentium“ n. 18). W doskonałym zjednoczeniu z Papieżem tkwi wasza siła i wasza wielkość!* Wiemy zresztą z licznych świadectw dawnych i nowych, że to właśnie było zasadniczym punktem drogi, którą przeszliście w Waszej tysiącletniej historii chrześcijaństwa.

Bądźcie wytrwali — mówimy to słowami św. Pawła Apostoła — „Bracia moi najdrożsi, za którymi tęsknię, radości i chwała moja! Tak stójcie mocno w Panu, umiłowani!“ (Flp 4, 1) — „Czuwajcie, trwajcie w wierze i umacniajcie się“ (1 Kor. 16, 13).

Wytrwali i przewidujący w waszym urzędzie, troską waszą duszpasterską obejmijcie szczególnie młodzież, studentów, robotników i rodzinę, rozumianą jako jedność społeczną i chrześcijańską. Wiemy dobrze, że dzięki waszym gorliwym staraniom, każda rodzina katolicka, pragnie być szkołą uświadomienia religijnego i wychowania chrześcijańskiego. Zyczymy Wam także, aby w tych *rodzinach* budziły się liczne powołania kapłańskie i zakonne. Prosimy Was, abyście zanieśli Nasze szczególne i błogosławiące pozdrowienie przede wszystkim *kapłanom*, współpracownikom i doradcom waszym; uważajcie ich za swoich braci i przyjaciół. Pozdrówcie i błogosławcie od Nas *zakonników i zakonnice*, które razem

z Wami ponoszą trudy duszpasterskie w różnych dziedzinach życia katolickiego. Pozdrowcie i pobłogosławcie w Naszym imieniu *wielkodusznych katolików świeckich*, którzy odczuwają i przeżywają obowiązki apostołatu. Pozdrowcie cały katolicki *Naród Polski*.

Zaufajcie Chrystusowi żyjącemu w Swoim Kościele.

4. Zaufajcie Chrystusowi! Czyż nie jest On zawsze z nami, żyjąc w swoim Kościele? — „A oto Ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mt 28, 20). Ufajcie zawsze opiece Matki Najświętszej, waszej Niebieskiej Królowej i Matce Kościoła.

Wiedziecie, że Papież sercem jest wśród was: „Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi miłością Jezusa Chrystusa“ (Flp 1, 8). Papież modli się za Was i „nieustannie wspomina o was w modlitwach swoich“ (Rz 1, 9—10); cierpi z Wami i z Wami przeżywa nadzieję, „wspominając dzieła waszej wiary, trudu, miłości, cierpliwości i nadziei w Panu naszym Jezusie Chrystusie“ (1 Tes 1, 3). Wszystkich bez wyjątku waszych wiernych zapewnijcie o Naszej ojcowskiej i serdecznej pamięci o nich oraz przekażcie im Nasze z głębi serca płynące Błogosławieństwo.

PAWEŁ VI P. P.

4

1447/68/R

SACRA PAENITENTIARIA APOSTOLICA

Sectio de Indulgentiis

BEATISSIME PATER,

WENCESLAUS SKOMORUCHA, Episcopus tit. Zoariensis et Vicarius Capitularis dioecesis Siedlensis, humiliter petit ut, ad normam Constitutionis Apostolicae „Indulgentiarum doctrina“ diei 1 ianuarii 1967, n. 15, indulgentiae, a Sancta Sede christifidelibus ecclesias vel oratoria praedictae dioecesis, de quibus in elencho S. Paenitentiariae exhibitio, devote visitantibus concessae, recognoscantur.

Et Deus, etc.

Die 26 iunii 1968.

SACRA PAENITENTIARIA APOSTOLICA propositis precibus respondet:

1) quoad ecclesias paroeciales *provisum est* per supradictam Constitutionem Apostolicam, n. 15; attentis tamen peculiaribus rerum adiunctis, haec Sacra Paenitentia concedit ut christifideles confessi, sacra Synaxi reflecti et ad mentem Summi Pontificis *Pater* et *Ave* vel quamlibet aliam orationem pro sua pietate recitantes, utramque plenariam indulgentiam acquirere valeant vel die in eadem Constitutione definito vel alio die ab Ordinario statuendo in fidelium utilitatem, si paroecialem ecclesiam devote visitaverint ibique *Pater* et *Credo* recitaverint;

2) quoad ecclesias filiales et oratoria, Sacra Paenitentia concedit indulgentiam plenariam, praefatis conditionibus adimpletis, a christifidelibus acquirendam die festo titulari vel alio principaliore die ab Ordinario designando in bonum fidelium.

Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Apostolicarum Litterarum in forma brevi expeditione. Contrariis quibuslibet minime obstantibus.

de mandato Eminentissimi

(—) J. Sessolo, Regens

(—) A. Lovelli — a secretis

EPISKOPAT POLSKI

5

ODEZWA EPISKOPATU POLSKI

NA MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ POKOJU 1. I. 1969 r.

Po raz drugi w dzień Nowego Roku Kościół na całym świecie a wraz z Nim ludzie dobrej woli wszystkich krajów, niezależnie od różnic rasowych, religijnych i światopoglądowych, obchodzą Międzynarodowy Dzień Pokoju. Ojciec Św. Paweł VI ponowił swój gorący apel sprzed roku, wywołując cały świat do zdecydowanego przeciwstawiania się wszystkiemu, co grozi wojną, zniszczeniem i uciskiem.

Obywatele świata, wszyscy członkowie rodziny człowieczej, są przez Papieża wezwani do pomnażania wspólnego dobra, do czynienia pokoju, do przełamywania egoizmu, do braterskiego zbliżenia między sobą. Taka droga pokoju obowiązuje każdego człowieka — obowiązuje także nas w Polsce.

Episkopat Polski przyjmuje z radością i wdzięcznością to wołanie Pawła VI, skierowane bez różnicy zarówno do rządzących i możnych, jak i do milionów ludzi nieznanych. Bo to, co nas jako ludzi łączy jest zawsze większe, od tego, co dzieli. Większe jest przede wszystkim dostojęstwo naszej odkupionej godności, naszego człowieczeństwa naznaczonego wiecznością; ono jest źródłem praw osoby ludzkiej. Bóg bowiem nie stworzył nikogo z nas bez praw — bez prawa do życia, bez prawa do wolności i rozwoju, bez prawa do warunków godnych ludzi, którym obiecano jest niebo. Bez przestrzegania praw osobowych człowieka nie ma prawdziwego pokoju. Ale pokój jest nie tylko dziełem sprawiedliwości, ale i owocem miłości. Na miłości bowiem opiera się ludzkie braterstwo, a braterski stosunek do bliźnich jest budowaniem pokoju.

Wszyscy wezwani jesteśmy do modlitwy i do pracy na polu umacniania pokoju ziemskiego. W tym celu wraz z Papieżem prosimy Was, abyście w Waszym codziennym życiu niestrudzenie troszczyli się o wielkie sprawy pokoju, który buduje się poprzez wyzwalanie serc ludzkich z niewoli namiętności, egoizmu, nieżyczliwości. Niech Wasze myśli i czyny przenika duch prawdziwego pokoju, którego najgłębszym źródłem i ostatecznym spełnieniem jest Chrystus Pan, już w Betlejem nazywany Księciem Pokoju.

Katolicy polscy łączą się całym sercem z wstrząsającym orędziem Papieża w sprawie pokoju. Wspieramy je przywiązaniem synowskim i oddaną gotowością wyznawców Chrystusowych. Znamy cenę pokoju między sąsiedzkimi narodami, znamy cenę pokoju i wolności ojczyzny. Drogi nam jest pokój społeczny, gdyż pragniemy usilnie, by każdemu z nas mogło być dobrze w domu ojczystym — by każdy z nas mógł swobodnie korzystać z uprawnień udzielonych mu przez Stwórcę. Tylokrotnie byliśmy my, jak i nasi przodkowie poniewierani przez wojny, grabieże i uciski — i tylokrotnie nie szczędziliśmy ofiar, zmagając się o prawo do życia i do wolności, o sprawiedliwy pokój, o ludzką godność, o gwarancję człowieczeństwa, jego rozkwitu i szczęścia na całym świecie.

Nowy Rok witamy modlitwą o pokój, którego sam świat dać nie może. Życzymy sobie daru prawdziwego pokoju — dla nas, a przede wszystkim dla dalekich krajów, niszczonych wojną i okrucieństwem. Pozdrawiamy się wzajemnie szczytnym wezwaniem Ofiary mszalnej — „Pokój Pański niech zawsze będzie z nami“. Baranku Boży, obdarz nas i wszystkich ludzi dobrej woli prawdziwym pokojem.

Niech błogosławieństwo Boże — Ojca, Syna i Ducha Św. — spocznie nad naszymi pokojowymi, braterskimi poczynaniami w Nowym Roku.

Kraków, 16. XII. 1968 r.

Podpisani wszyscy Uczestnicy Konferencji
Episkopatu Polski

Niniejszą Odezwę Episkopatu należy odczytać w dniu 1. I. 1969 r. podczas Mszy świętych we wszystkich kościołach i kaplicach diecezji.

Siedlce, 18. XII. 1968 r.

(—) † Wacław Skomorucha
Wikariusz Generalny

6

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. RODZINY

Umilowani w Panu!

Dzisiaj, jak co roku w niedzielę po Objawieniu Pańskim, jest święto przedziwne: nie święto Pańskie, ani Matki Najświętszej, ani jednego ze świętych, ale święto Rodziny. O Niej teraz słyszymy w tekstach Mszy św., o Niej dzisiaj mówi cała Liturgia Kościoła.

Jest dzisiaj święto Najświętszej Rodziny, ale jednocześnie jest to święto każdej rodziny. Bo słowo „rodzina“ jest imieniem wspólnym Najświętszej Rodziny z Nazaret i każdej rodziny. Każda też rodzina, podobnie jak Rodzina Nazaretańska, jest pomysłem Ojca Niebieskiego i do każdej zaprosił się na stałe Syn Boży. *Każda rodzina pochodzi od Boga i do Boga ma prowadzić.*

Biskupi polscy pragną dzisiaj, Najmilsi, wspólnie w Wami rozważyć sprawy, które posiadają ogromną wagę dla nas wszystkich. — Każdy z nas jest przecież najściślej związany z rodziną.

Pragniemy sprawy te rozważyć także dlatego, że wśród mnóstwa nieporozumień na temat małżeństwa i rodziny, krąży bardzo często następujące opinie: „Kapłaństwo i stan zakonny — to służba Bogu i powołanie Boże, ale małżeństwo i rodzina — to nie“. — „Jeżeli się zbawię i osiągnę szczęście wieczne, stanie się tak *pomimo tego*, iż żyję w małżeństwie i rodzinie“. — Tak rozumowano w przypowieści ewangelicznej o zaproszonych na gody. — Wśród różnych wymówek była i taka: „Zonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść“ — por. Łk 14, 20).

Pytamy więc: jaka jest prawda?

I. Małżeństwo i rodzina pochodzą od Boga i są powołaniem

1. Prawda jest przede wszystkim taka, że *małżeństwo i rodzina pochodzą od Boga*.

Jezus Chrystus przyniósł nam naukę o Ojcu — każdy z nas ma prawo nazywać Boga swoim Ojcem. Jakżeby Ojciec mógł skrzywdzić olbrzymią

większość swoich dzieci, żyjących w małżeństwie, zakładających rodziny!?

Na wszystkich drogach życia swych dzieci — uczy św. Paweł — jest Bóg: „Różne są rodzaje posług, lecz tenże Pan i różne są rodzaje działania, lecz tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich” (1 Kor 12, 5b). I mówi Apostoł w tym samym liście: „Niech tylko każdy według tego postępuje, jak mu udzielił Pan i do czego go wezwał” (1 Kor 7, 17).

Jezus powiedział: „Czyż nie czytaliście, że Ten, który stworzył człowieka na początku, „mężczyzną i niewiastą stworzył ich” (Rdz 1, 27) i rzekł: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało” (Rdz 2, 24); (Mt 19, 4—6).

Małżeństwo pomyślał Bóg i On sam do niego powołuje. Rozsądny wybór życia małżeńskiego i rodzinnego jest odpowiedzią, daną Bogu na jego wezwanie. Chodzi o to, aby tak było i aby to była odpowiedź podobna do tej, jaką dała Bogu Matka Najświętsza, gdy dowiedziała się, że jest powołana na Matkę Syna Bożego: „Oto ja służebnica Pańska”; aby to była odpowiedź podobna do tej, jaką dał Jezus na wołanie Ojca Niebieskiego, mówiąc: „Oto idę, abym pełnił, o Boże, wolę Twoją” (Hbr 10, 7).

Taka jest *godna odpowiedź na wołanie Boże każdego z nas* — kapłanów, zakonników, narzeczonych, małżonków, rodziców: „Oto idę pełnić wolę Twoją...” „Pełnić wolę Twoją” — a więc urzeczywistniać, Boże, Twój pomysł o moim życiu, także wtedy, gdy powołujesz mnie do życia małżeńskiego i rodzinnego.

2. Jeżeli małżeństwo jest pomysłem Bożym i jeżeli do małżeństwa powołuje Bóg, to wolno i trzeba na małżeństwo i rodzinę mieć *spojrzenie czyste*, pozbawione podejrzeń.

Czy tak patrzycie, Małżonkowie, na Wasze małżeństwo? Czy tak patrzycie, mimo wszystkich zawodów i udręk, mimo rozczarowań wszystkich ludzkich słabości? Czy tak patrzycie mimo pokus, aby urządzić swoje małżeństwo nie według myśli Bożej, ale według własnego lub podpowiedzanego pomysłu?

A Wy, Młodzi, czy tak patrzycie na swoje przyszłe małżeństwo — jako na Dar Boży, przyjmowany z ręki Ojca Niebieskiego? Czy pytacie Boga, azali taka jest właśnie Jego najświętsza wola? Czy wiecie, że to jest droga Waszego szczęścia? Czy przygotowujecie się do wejścia na drogę Waszego życiowego powołania? Czy pytacie za młodzieńcem ewangelicznym: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne”? (Mt 19, 16).

II. Małżeństwo i rodzina prowadzą do Boga i życia wiecznego

Bo prawda o Bożym pochodzeniu małżeństwa i rodziny jest jednocześnie prawdą o tym, że *małżeństwo i rodzina prowadzą do Boga, są drogą do życia wiecznego*.

Jak to się dzieje?

1. Powołanie dane przez Boga jest Jego darem: „Mamy zaś — uczy Apostoł — według udzielonej nam łaski, różne dary” (Rz 12, 6). Dar Boży należy przyjąć z miłością i rozwinąć go z Łaską Bożą jak ewangeliczne talenty. Do każdego z nas mówi przecież Jezus: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest” (Mt 5, 48).

Podstawowym prawem życiowym każdego ucznia Chrystusowego jest *postęp i rozwój*. I to postęp i rozwój bez ograniczeń: „Jak Ojciec wasz Niebieski...” Ostatni Sobór błogosławi na nowo wszelki prawdziwy postęp ludzki, bo „człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną”. Sięga już odważ-

nie nawet w Kosmos, bo wszystko ma służyć jemu, a on — Bogu, od Którego wszystko pochodzi i do Którego wszystko zmierza.

Ala postęp — to nie tylko rozwój potęgi ludzkiej i doskonalenia materii w służbie człowiekowi. Rozwijać się musi przede wszystkim sam człowiek; — „Bądźcież Wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz Niebieski”.

Każdy z nas osiąga doskonałość na tej drodze, którą Bóg dla niego wybrał. O rozwoju i doskonałości nie decyduje rodzaj życia, ale stopień naszej wierności wobec myśli Bożej. Kogo Bóg wezwał do małżeństwa i rodziny, osiągnąć może doskonałość w małżeństwie i w rodzinie.

Nie dajcie się zwieść, Najmilsi! Małżeństwo i rodzina nie są dla tych, którzy wybrali przeciętność i nie chcą się przemęczać w służbie Bożej. *Każdego* wezwał Bóg do najwspanialszego rozwoju, tzn. — *do świętości*. Przypomina to nauka Soboru. Małżeństwo wymaga ciągłego wysiłku — inaczej się zresztą nie uda. Nie jest to bowiem coś gotowego i zamkniętego. Stale może być lepiej dziś, niż było wczoraj, a jutro powinno być lepiej, niż dziś.

2. Takí program życiowy nie jest nad ludzkie siły. Wy, Małżonkowie, dobrze o tym wiecie. Ale macie też prawo wiedzieć, że jesteście obdarzeni Bożą mocą i że zawsze Bóg gotów jest Wam pomagać. Właśnie dlatego Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności sakramentu. Nie na darmo *Wasz stan małżeński jest sakramentem*. Wiernie wypełniając swoje obowiązki i budując własne szczęście, mocą sakramentu małżeństwa zbliżacie się do Boga i *zdobywacie życie wieczne*.

Chrystus chce być wśród Was — nie tylko, gdy się modlicie; chce być w Waszej miłości, w codziennych trudach, w wypełnianiu żmudnych obowiązków rodzicielskich, we wszystkim, co prawdziwie służy Waszej rodzinie. Chrystus chce być Waszą jednością, harmonią, miłością i pokojem. Pragnie Wam dodawać otuchy, wspólnie z Wami rozwiązywać kłopoty, dzielić Wasze radości; chce uwrażliwiać Wasze serca na potrzeby innych ludzi. Zna doskonale wszystkie wasze potrzeby i ludzkie biedy, ale poprzez to wszystko chce Was — jak mówi Apostoł — „po niewielkim utrapieniu życia doczesnego — udoskonalić, utwierdzić i ugruntować w sobie na wieki“ (1 P 5, 10).

III. Małżeństwo i rodzina są szkołą miłości

W planach Bożych droga małżeństwa i rodziny jest *drogą miłości*. On sam, Bóg, który jest Miłością (por. 1 J 4, 8), jest równocześnie źródłem Waszej miłości małżeńskiej i rodzinnej. „Prawdziwa miłość małżeńska — uczy Sobór — włącza się w miłość Bożą“ (KDK, n. 48). A Wy wiecie, Najmilsi, że miłość jest istotą chrześcijaństwa.

Małżeństwo i rodzina są szkołą miłości. Mają człowieka nauczyć prawdziwego miłowania, tzn. mają nauczyć poświęcać samego siebie na rzecz umiłowanego, wyzwalać człowieka z naturalnej skłonności do egoizmu i zapatrzenia się w siebie, zwracając ku drugiemu człowiekowi, a przez niego — ku Bogu.

Miłość w małżeństwie i rodzinie musi się jednak wykształcić. Budząca się miłość pomiędzy dwojgiem ludzi jest jak kwiat ukryty w pąku. — Otulają go łuski zmysłów, urzeczenie drugą osobą, ciekawość, zachowanie. To jeszcze nie jest prawdziwa miłość. Bo miłość nie jest tylko uczuciem i zafascynowaniem zmysłowym. Miłość jest trwałym nastawieniem na drugą osobę, szuka jego dobra i pragnie go udzielić umiłowanemu. Im bardziej jest ofiarna, tym jest bogatsza. Żyje tym, że się poświęca. Gdy

zabraknie poświęcenia — miłość słabnie i zamiera. *Konflikty małżeńskie mają najczęściej swoje źródło — w egoizmie.*

Prawdziwa miłość zawsze chce czynić dobrze — nie sobie, ale temu, kogo miłuje. Nie kocha ten, kto naraża osobę miłowaną na grzech, kto ją pozbawia Boga. Wyrządzając sobie wzajemnie krzywdę, małżonkowie krzywdzą swoją miłość. Ponosząc wzajemnie za siebie odpowiedzialność przed Bogiem, *idą do Niego razem i razem prowadzą do Boga swe dzieci.* Nigdy nie mogą zaprzestać zabiegów o zapewnienie własnym dzieciom — nawet dorosłym — udziału w szczęściu Boga, „od którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (Ef 5, 15).

Tak więc przez rodzinę, przygłuszona grzechem zdolność miłowania ponownie w człowieku rokwita i dojrzewa, obejmując już nie tylko innych ludzi, ale samego Boga.

IV. *Małżeństwo i rodzina otwierają ramiona dla nowego życia*

1. Niełatwa jest droga prawdziwej miłości małżeńskiej i rodzinnej, ale innej drogi nie ma. Tylko po takich drogach prowadzi Bóg ludzi do szczęścia — do samego Siebie. Jezus zachęcał i ostrzegał: „Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, i wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest jednak brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota” (Mt 7, 14).

Najmilsi, pomyślcie wszyscy o tych słowach Jezusowych. Pomyślcie zwłaszcza Wy, młodzi, którzy czasem mówicie: życie małżeńskie, to ziszczenie marzeń o szczęściu, ale Kościół tego nie rozumie. Kościół mówi o małżeństwie w sposób trudny, prawie nie do przyjęcia. Pomyślcie również o tych słowach Jezusowych Wy, starsi i doświadczeni, mówiący nieraz: Moje małżeństwo to wielkie rozczarowanie życiowe, ciężki „los”; inaczej to sobie wyobrażałem.

Czy znacie jakąś wielką ludzką wartość, zdobytą bez wielkiego wysiłku? — Choćby medal olimpijski? Choćby podróż kosmonauty? — A przecież tu chodzi o coś bez porównania donioślejszego — o drogę, „która wiedzie do żywota”, do Boga, do zbawienia, do wiekuistego szczęścia.

2. Rozglądamy się razem z Wami, Najmilsi, po naszej ziemi i widzimy, że zaiste, „szeroka jest droga, która wiedzie na zatracenie”. Naszym świętym obowiązkiem Pasterzy jest bronić Was przed nią i przestrzegać. Pozwólcie tedy, że powiemy jasno, w imię Boga, który jest Miłością; jesteśmy zatrzwożeni, że nasze małżeństwa i rodziny w tak wielkiej mierze zatraciły zrozumienie Bożej myśli o sobie i przestały być „drogą wiodącą do żywota”.

Dokąd więc idą?

Bóg pozwolił Wam, Małżonkowie i Rodzice, uczestniczyć w swoich najwyższych prawach: w swojej miłości i władzy stwórczej (por. Paweł VI, przemówienie z 12. II. 1966 r.). A jak się ma w naszych polskich małżeństwach sprawa z miłością, skoro rośnie i potężnieje fala małżeństw rozbitych i skoro zmalała gwałtownie w ostatnich latach ochrzczonej Polski ilość urodzeń, w bardzo wielu rodzinach polskich?

Wiemy, za jaką to cenę?

3. Dotyczy to najpierw sprawy doniosłej, delikatnej i niepokojącej wiele sumień, której Ojciec Sw. Paweł VI poświęcił swoją ostatnią, głośną encyklikę „*Humanae vitae*” — O *przekazywaniu życia*. Odczytany Wam już został w tej sprawie komunikat Episkopatu. W innym liście omówimy

z Wami dokładnie treść nauki Bożej, przedstawionej w tej encyklice. Teraz stwierdzamy tylko: *gdzie jest prawdziwa miłość małżeńska, myśl o dzieciach zjawia się samorzutnie*. Miłość w rodzinie, wroga dzieciom, nie jest prawdziwą miłością! Nawet wtedy, gdy z poważnych przyczyn i na godziwej drodze odkłada rodzicielstwo, nie może mieć wrogiego stosunku do nienarodzonego dziecka. Miłość nigdy nie gardzi małżeństwem. Jeżeli odkłada poczęcie dziecka, to dlatego, że pragną się lepiej przygotować na jego przyjęcie, nie zaś dlatego, że przedkłada nad dziecko — telewizor, samochód, czy inne przyjemności życia. W każdym akcie przekazywania życia, miłość zwycięży śmierć.

4. *Święte jest rodzicielstwo* i sam Bóg je osłania. Mówi przecież: „Kto-bkolwiek przyjął to dziecię w imię moje, mnie przyjmuje” (Łk 9, 48). Mówi także: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Tak oto Wasze rodzicielstwo otwiera Wam niebo.

Ale Ojciec Najlepszy, troszczący się o lilie polne i ptaki niebieskie nie wykreśli ze swojej pamięci żadnego ludzkiego małżeństwa, bo za wszystkie zapłacił swą krwią Jego Jednorodzony Syn. — „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych — *mnieście uczynili*”. „Krzywdą mordowanych wzywa Mściciela”: „Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan” (Pnp 32, 35).

Zakończenie:

Po raz pierwszy w historii Kościoła na obrady ostatniego Soboru zostali dopuszczeni *Małżonkowie i Rodzice* — jakby przedstawiciele wszystkich małżeństw i rodzin. Kościół święty rozumie najdokładniej, jak wielkie pełnienie w Kościele zadanie. — Rodzina chrześcijańska jest komórką Mistycznego Ciała Chrystusowego. Gdy ona słabnie, cały organizm ponosi szkodę. Gdy ona wzrasta i ożywia się Łaską — ożywcze tchnienie Boże przepływa przez cały Kościół.

Umilowani w Panu Małżonkowie i Rodzice! Prosimy Was: *Bądźcie wierni drodze, po której idziecie do Boga*. Nawiązując do natchnionych słów św. Pawła, mówimy do Was; okazujcie całym swoim życiem prawdziwe oblicze Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5, 27). Promieniajcie swym życiem, „aby — jak mówi Apostoł — nawet ci, którzy nie wierzą słowu, pozyskani byli bez słowa, patrząc na pełne bojaźni i czyste postępowanie wasze” (1 P. 3, 1).

Niech się tak stanie!

Błogosławimy Wam na drogę Waszą do Boga; w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Warszawie, na 111 Konferencji Episkopatu Polski.

Dnia 23. X. 1968 r.

Podpisani:

*Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi polscy*

Zarządzenie: Powyższy List Pastorski należy *poprawnie i wyraźnie* odczytać w święto Najświętszej Rodziny, dnia 12 stycznia 1969 r., w czasie wszystkich Mszy świętych odprawianych z udziałem Wiernych we wszystkich świątyniach.

(—) † Wacław Skomorucha Bp
Wikariusz Generalny

